



# glos ANGLI



## TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, dnia 29 marca 1947

Nr. 13 (22)

### Rosyjscy goście parlamentu

Obecna wizyta dwudziestu członków Najwyższej Rady ZSRR, bawiących w W. Brytanii w charakterze gości Izby Lordów i Izby Gmin, może jedynie wywołać dobre skutki. Nie oszczędzono żadnych trudów, aby umożliwić gościom wgląd w stosunki polityczne, społeczne i przemysłowe powojennej Anglii, włączając w to i działanie demokratycznej maszyny parlamentarnej.

Po serdecznym powitaniu, przewodniczący delegacji poseł Fadiejew powiedział: „Możecie być pewni, że my, robotnicy i przedstawiciele naszego młodego parlamentu, będziemy nadal współpracować z wami nad zapewnieniem trwałego pokoju na przyszłość”. Słowa te były odpowiedzią na zaproszenie majora Milnera, spekera Izby Gmin, skierowane do Rosjan, aby wzięli udział w Unii Międzyparlamentarnej. (Mjr. Milner jest przewodniczącym angielskiej sekcji unii). Goście przysłuchiwały się debatom parlamentu i zapoznali się z procedurą parlamentarną. Jeden ranek spędzili na pokładzie „Queen Elisabeth” w porcie Southampton. Zwiedzili też północną część kraju i widzieli zakłady przemysłowe Tynside przy pracy. Sześciu z nich złożyło trzydniową wizytę w Walii, gdzie zwiedzili muzeum narodowe i uniwersytet w Cardiffie. Goście obejrzały też wystawę wzorowych domów w Olimpia w Londynie a przez jeden dzień podejmonowani byli przez armię.

### Demobilizacja Polaków na Zachodzie

Jak wiadomo, wojsko polskie znajdujące się pod dowództwem brytyjskim, jest w trakcie demobilizacji. Byli żołnierzy zachęca się przede wszystkim do powrotu do Polski. Ci, którzy sprzeciwiają się repatriacji, mają sposobność wstąpić do niewojennego polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, który zapewnia im pozytyczną pracę na czas poszukiwania stałego cywilnego zatrudnienia i mieszkań w naszym kraju lub za granicą.

Są jednak Polacy, którzy odrzucają zarówno alternatywą repatriacji, jak wstąpienia do Korpusu Rozmieszczenia — chociaż minęło 7 miesięcy, w czasie których mieli powziąć decyzję.

Rząd zdecydował ostatnio, że operni nie mogą zostać tułaczami, utrzymywany przez społeczeństwo angielskie i że najlepszym wyjściem będzie przekazanie ich do Niemiec, aby tam zostali zdemobilizowani. Przewieziono dwustu ludzi.

Decyzja ta wywołała protest ze strony rządu polskiego. Rząd nasz odpowiedział, wyjaśniając fakty i odrzucając przypuszczenia, jako że decyzja ta była naciskiem, wywartym na Polaków, by ich zmusić do wstąpienia do Korpusu Rozmieszczenia. W dalszym ciągu przedstawiono polskiemu rządowi, że niezdecydowanie, gnębiące niektórych Polaków, można by rozwiązać, gdyby rząd polski oświadczył, że wstąpienie do Korpusu Rozmieszczenia nie pociąga za sobą utraty obywatelstwa polskiego.

Rząd angielski mniema więc nadal, że repatriacja jest najlepszym wyjściem dla Polaków, a drugim wstąpienie do Korpusu Rozmieszczenia — lecz poza tym dwoma alternatywami nie może być innego wyjścia po przeniesieniu do Niemiec.



Oficjalna delegacja polska bawi się w W. Brytanii, omawiając sprawy handlowe w ministerstwie handlu. — Na czele delegacji stoi Dr Tadeusz Tyczkowski. Na zdjęciu: H. Marquard, kierownik wydziału handlu zagranicznego (drugi od lewej) i Dr Tyczkowski z innymi członkami delegacji w ministerstwie handlu w Londynie.

### Polska delegacja handlowa w Londynie

W Londynie odbywa się konferencja handlowa, której celem jest omówienie możliwości handlu polsko-brytyjskiego. Delegacja polska składa się z siedmiu członków, z których pięciu jest zatrudnionych w ministerstwie handlu. Dr Tadeusz Tyczkowski, kierownik wydziału handlu zagranicznego, pełni funkcję przewodniczącego delegacji. W konferencji biorą udział przedstawiciele różnych branż, w tym przemysłu, handlu i usług. Współpraca polsko-brytyjska ma na celu rozwijanie handlu i wymiany gospodarczej między dwoma krajami.

Delegacja polska bawi się w Londynie, omawiając sprawy handlowe w ministerstwie handlu. — Na czele delegacji stoi Dr Tadeusz Tyczkowski. Na zdjęciu: H. Marquard, kierownik wydziału handlu zagranicznego (drugi od lewej) i Dr Tyczkowski z innymi członkami delegacji w ministerstwie handlu w Londynie.

### W numerze:

- Rezmonia z prof. Rose
- Lotnictwo polskie w II. wojnie światowej
- Stulecie bezpieczeństwa chlorki
- Przygotowania do zawodów technicznych
- Sidney i Beatrice Webb
- Frauciszka Hodgins

### Przyszłość kolonii włoskich

Rząd W. Brytanii porozumiewa się z rządami Stanów Zjednoczonych, Rosji i Francji o celu przygotowania w niedługim czasie spotkania zastępców ministrów spraw zagranicznych, aby rozpatrzyć sprawę rozporządzenia byłymi koloniami włoskimi i przygotować zalecenia doradcze dla rady ministrów spraw zagranicznych.

Sprawy te określają artykuł dwudziesty trzeci, i załącznik jedenasty traktatu pokojowego z Włochami.

Według artykułu dwudziestego trzeciego Włochy zrzekają się wszelkich praw do swoich dawnych kolonii, jako to Libii, Erytrei i Somalii. Wczekiwaniu decyzji kolonie pozostały nadal pod administracją brytyjską. Rządy W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Rosji i Francji powinny wspólnie ostateczną decyzję w rozporządzeniu koloniami w ciągu jednego roku od wejścia w życie traktatu pokojowego z Włochami.

Załącznik jedenasty do traktatu pokojowego określa sposób, w jaki będą poważać decyzję co do byłych kolonii włoskich. Cztery mocarstwa podejmując decyzję i ustalając granice mają wziąć pod uwagę dobrobyt i życie mieszkańców tych kolonii, zabezpieczenie pokoju i zapatrzymać innych zainteresowanych rządów. O ile by cztery mocarstwa nie mogły się pogodzić w ciągu jednego roku, sprawa będzie oddana Radzie Narodów Zjednoczonych, której zalecenia postanawiają przyjąć i wypełnić. Komisje badawcze do dawnych kolonii włoskich zostaną wysłane przez zastępców ministrów spraw zagranicznych.

Traktat pokojowy z Włochami wchodzi w życie z chwilą ratyfikowania go przez W. Brytanię, Stany Zjednoczone, Rosję i Francję. Lecz delegaci zaczęci mogą pracę przed terminem ratyfikacji.

W W. Brytanii specjalny dokument upoważniający musi przejść przez parlament przed ratyfikacją. Obejmie opracowanie się takiego dokumentu jak najwcześniej zostanie przedłożony parlamentowi.

### Wielka kampania przeciwpowodziowa

(Od własnego korespondenta w Londynie)

Odwiedziłem niedawno niektóre zalané wodą obszary Anglii, wędrując na londzach, pontonach wojskowych i czolgach i mialem możliwość przekonać się z własnego doświadczenia o słuszności słów, które wypowiedział premier Attlee w swej ostatniej przemowie radiowej: „Naród brytyjski nigdy nie ulega przeciwnościom. Im większa jest potrzeba, tym częściej staje na wezwanie”.

Jakkolwiek słowa premiera odnoszą się w szczególności do trudności ekonomicznych, z którymi naród się dzisia zmagą, to jednak charakteryzują one również ducha, ożywiającego ludzi walczących z nową kleską, będącą następstwem najrozszerzszego zimy, jaką pamiętały. Po kilku dniach odwilży, które zakończyły siedmiotygodniowy okres mrozów i śniegów, trzydziestu z pośród czterdziestu hrabstw angielskich uległo klesce powodzi. W niektórych miejscach wzrastający stan wód nie zagroził poważniejszym niebezpieczeństwem, lecz na innych obszarach roztopy przekroczyły rozmiary historycznej powodzi z 1894 roku, kiedy to połowa doliny Tamizy została zdewastowana. Największe szkody powodziowe powstały w trójkaście pomiędzy kanałem bristolskim, zatoką Wash i ujściem Tamizy. Ale i dolina rzeki Severn jest zalaną na przestrzeni 40 mil, aż po Shrewsbury, a zalew dochodzi w niektórych miejscach do dwóch mil szerokości. Na bogatych obszarach rolniczych okręgu Fen w Anglii wschodniej, rzeka Ouse przewała brzegi w kilku miejscowościach, zatopiając szerokie przestrzenie i zmuszając do całkowitej ewakuacji szereg wiosek. Na północy 15.000 akrów ziemi ornej znalazło się pod wodą we wschodniej części hrabstwa Yorkshire.

Najpoważniejsze jednak okazały się skutki powodzi w dolinach rzeczn

nych w promieniu 60-ciu mil wokół Londynu. W Bedford widziałem labędzie, pływające po hallu pewnego hotelu. Jedno z dwóch największych kin w tym mieście robiło wrażenie wyspy, ale przedstawienia odbywały się nadal, mimo że publiczność miała do rozporządzenia zaledwie wąską ścieżkę, łączącą budynek z lądem stałym”.

Główne ulice miasta Maidenhead przebyłem w wojskowej „kaczce” — amfibii, będącej jedną z tych, których użyto do ewakuowania rodzin, które pozostały na wyższych piętrach swych domów aż do chwili, kiedy brak żywności zmusił je do opuszczenia mieszkań. Niektórzy upierali się, że zostaną. „Wytrzymaliśmy niemieckie naloty, nie ruszyliśmy się i teraz” — mówiły. W dolnym biegu Tamizy, w Windsor, gdzie słynny zamek sterczy stromo ponad brzegiem rzeki, spuszczono nurka, aby otworzyć zastawkę przewodu gazowego, dla zwiększenia dopływu gazu do miasta. Ulice, zatłoczone zwykłymi autobusami, ciężarówkami i wszelkiego rodzaju pojazdami, pełne teraz były najrozszerzszego lodzi, zających ewakuację mieszkańców i dołożeniem żywności do odciętych domów. Można tam było widzieć rybackie puchówki, skiffe sportowe, kajaki, czolgi-amfibie i ziemno-wodne samochody wojskowe. Sąsiednie miasto Slough, stojące po drugiej stronie wezbranej rzeki, na wzruszeniu, zapomniało o administracyjnych podziałach i zamieniło się na gościnną przystań dla powodzian.

W Windsor, tak samo jak i w innych miejscowościach, wezwano na pomoc wojsko, które parę tygodni temu wydobywało węgiel z szarych. Żołnierze gwardii szkockiej przystosowali szkoły do zadań schronisk dla uchodźców, wyekwipowali je w lózach

ka wojskowe a następnie wzięli udział w akcji ratowniczej. Oddziały gwardzistów goldstreamskich i szkockich zabezpieczyły dostawę wody dla dwóch milionów Londyńczyków, budując dwumilowej długości wał z 80-ciu tysiącami worków piasku, aby ochronić zagrożone filtry koło stocznnej stacji pomp w Lea Bridge. Lecz dziwny problem braku wody do picia wśród powodzi dał się jednak poważnie we znaki niektórym dzielnicom Londynu.

Ironią sytuacji jest fakt, że gdyby nie to, iż ofiarny wysiłek całego narodu brytyjskiego skupiony był na produkcji wojennej pomiędzy rokiem 1939 a 1945, nigdy nie dopuszczono by do powodzi w tak poważnych rozmiarach. Istniały wprawdzie plany zapobiegania skutkom powodzi, lecz w latach wojennych nie można było zapewnić dostatecznych ilości materiałów i siły roboczej, niezbędnych do wprowadzenia ich w życie.

„Ktokolwiek widział determinację, z jaką ludzie przyjęli tę nową przerwę w ich normalnym życiu, musiał znać się pod silnym wrażeniem ich pogodzenia filozofii. „Jedna rzecz jest pocieszająca w tym wszystkim” — powiedział pewien stary sklepikarz w Reading, w mieście, z którego ewakuowano tysiąc rodzin — „mieliśmy już wszystko, z wyjątkiem trzęsienia ziemi; a jeśli to jeszcze się zdarzy w Anglii, wówczas nasze czasy przejdą do historii”.

Wylewy, jakkolwiek groźne w niższych położonych częściach kraju, nie wyrządziły jednak szkody wielkim ośrodkom przemysłu, gdzie fabryki pracują znów pełną parą po przerwie, spowodowanej mrozami i ograniczeniami opału. Bitwę z pogoda mamy już poza sobą, a poważniejsza bitwa o wzrost produkcji została podjęta.

### Pobić własny rekord

Podpułkownik M. Donaldson, gdy wręczano mu order „Britannia Trophy” (przyznawany co roku za najwybitniejszy w danym roku wyczyn lotniczy), wykazał projekty ponownego pobięcia światowego rekordu szybkości lotu. Pamiętamy, że Donaldson osiągnął we wrześniu ubiegłego roku nowy rekord szybkości: 885,6 km na godzinę na myśliwcu Gloster Meteor IV, poruszonym przez dwie turbiny odrzutowe Rolls Royce Derwent V.

Zamierzany obecnie odbył się lot rekordowy na samolocie odrzutowym Meteor, na trasie San Francisco — Nowy Jork, wynoszący 4269 kilometrów. Ma nadzieję, że odbędzie się lot okrężny z szybkością około 1120 kilometrów na godzinę.

# Przemysł odżył

(Korespondencja własna)

W dniu, w którym przemysł angielski faktycznie odżył po trzech tygodniach skrócone (względnie całkowicie przerwanego) na skutek ograniczeń opałowych, pracy, byłem rano w jednej z fabryk londyńskich. Fabryka ta, nie bardzo duża, jest podobna do wielu innych, znajdujących się w południowym, uprzemysłowionym pasie Anglii, okalającym Londyn. Wytwarza ona części samochodowe.

Pod koniec ubiegłego tygodnia robotnicy (pracując w piaszczach) poczynili przygotowania do podjęcia pełnej pracy. Stałem razem z głównym dyrektorem, obserwując robotników, którzy przybywali mimo doku- czołowego zimna. Na 2.000 robotników zameldowało się 1998. Dwaj nieobecni robotnicy byli chorzy.

W ciągu pierwszej godziny, w której w fabryce wrzala robot, sami robotnicy przedstawili kierownictwu szczegółowo opracowany plan nocnych szycyt. Zaaprobowano ten projekt tego samego ranka. Fabryka ta, jako jedna z pierwszych w Anglii, tak zreorganizowała pracę, by ograniczyć nadmierne zapotrzebowanie prądu z elektrowni tak przeciążonych w ciągu dnia. Jest to typowy przykład tego, co zdarza się obecnie w całej Anglii; to też naczelnego dyrektora powiedział: „Nie wygląda na to, aby Anglia była pod wozem”.

W chwili obecnej, kiedy gwałtowny szok kryzysu przemysłowego w Anglii już minął, a pogoda (która tak bardzo przyczyniła się do pogorszenia sprawy) poprawia się, ludzie mają czas do zastanowienia się nad tym, jak reszta świata ocenia sytuację. Szczerze mówiąc, zabawili ich przesadne komentarze, jakie na ten temat ukazały się w innych krajach. Oświadczenie takie, jak to, że kryzys zwiastuje rozpadnięcie się Imperium Brytyjskiego i że zapowiada długie obniżanie się poziomu życia w Anglii oraz, że przekreślą dominujące stanowisko Wielkiej Brytanii w świecie, nie przerażły nikogo, za wyjątkiem tych, którzy nie byli w Anglii i nie mogli naocznie zbać sytuacji.

## Pokonamy trudności

Zresztą tego rodzaju uwagi nie są nowością. W Anglii słyszelny jest podczas pierwszej wojny światowej, potem znów podczas kryzysu gospodarczego w 1931 r. i również w 1940 r. Za każdym razem W. Brytania powtarzała do równowaagi, co powinno było ostrzec fałszywych proroków, żeby nie grozili katastrofą, i nauczyli się ostrożności przed ponawianiem tego samego błędu. W Anglii nieniemało najmniejszej wątpliwości, że trudności gospodarcze, z którymi obecnie zmaga się naród — mimo swojego ogromu — zostaną pomyslnie pokonane. Prosty człowiek zapytany, na czym opiera swoją ufność, powie, że pytającemu, żeby rozejrzał sięoko.

„Wobec tego rozejrzymy się. Co widzimy? Ilość wydobytego węgla, mimo wszelkich trudności, wzrasta powoli. Powszechnie wiadomo, że przez długi jeszcze czas będziemy musieli pracować częściej niż dotychczas i większą ilość godzin na dobę. Cóż jeszcze warto zobaczyć? W Londynie urządzono drugą wystawę — wystawę „wzorowego domu”, zorganizowaną przez pismo „The Daily Mail”. Wystawione tam są nie tylko brytyjskie domy przyszłości, ale wszystko co składa się na to, żeby dom był przyjemny. W pierwszym dniu, przekona się o tym, że i inne kraje chcieliby również mieć takie domy. Otrzymano zamówienia z Chin, Kanady, Turcji, Indii, Norwegii, No-

wej Zelandii, USA oraz z innych krajów na różne towary, począwszy od specjalnego rodzaju scyzoryków wyrabianych w Sheffield, aż do sałatów i imbryków, utrzymujących ciepło.

## Nowy dworzec morski

W Southampton rozpoczęto prace nad wybudowaniem wspaniałego, oceanicznego dworca morskiego, w którym wiele będziemy turystów, przybywających do Anglii. Przewidziane są tam wygodne krzesła oraz kanapy, w sumie 2000 miejsc, jak również wszelkie możliwe udoskonalenia w dobrze opałonych salach. Pasażerowie, po inspekcji bagażu w urzędzie celnym, będą się udawać na parter za pomocą ruchomych schodów, względnie windami wprost do czekających samochodów i pociągów.

Charakterystyczną cechą tego budynku będzie latarnia morska na 30 metrów.

Obecnie przeprowadza się próby nowego wynalazku angielskiego, zastępującego spadochron. Jest to wysuwająca się śmiała rotacyjna podobna do tej, jaką zastosowano w sambowcu, umieszczone nad głową pasażera. Całe urządzenie przymocowane jest do ciała za pomocą lekkiego rurzowania i specjalnych pasów. Za pomocą odpowiedniej dźwigni połączonej z śmiągą, umieszczoną nad głową, pasażer będzie mógł regulować szybkość opadania.

## Jeszcze szybsze samoloty

W kwietniu rozpoczęła się w Kornwali rozprawa się w sprawie, mającej na celu pokonanie trudności, które uniemożliwiają dotychczas pilotowanie maszynom osiąganie większej szybkości, niż 1400 km na godzinę. Na wysokości 9144 m zostanie wypuszczony z samolotu „Mosquito” pozbawiony pilota samolocik o napędzie rakietowym, którego szybkość wzrastała do szybkości między 1280—1440 km na godzinę, przekroczyła szybkość głosu. Dwuminutowy lot tego małego samolotu powinien dostarczyć cennych danych inżynierom lotniczym.

Motory Diesla mają być w znacznie większym użyciu jako generatory napędowe w przemyśle brytyjskim, aż do chwili, kiedy przemysł angielski otrzyma nowe stacje energetyczne. W ten sposób napęd ropny zaoszczędzi prąd elektryczny.

## Pomoc wojskowa dla Francji

Bardzo niescisłe sprawozdania, publikowane ostatnio, zarzucają W. Brytanii dostarczenie bezpośrednio do Indochin sprzętu wojskowego wartości 17.500.000 funtów w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Sprzęt ten miał być dostarczony armii francuskiej, walczącej z Vietnamem. Faktem jest, że od zakończenia Lend Lease, rząd dostarczył armii francuskiej sprzętu o całkowitej wartości 10 milionów funtów szterlingów. Sprzęt ten miał być użyty w różnych częściach świata: w Niemczech, Francji, półn. Afryce i na Dalekim Wschodzie. Znajoma część tego sprzętu została wystana bezpośrednio z Singapur do Indochin. W tych samych sprawozdaniach podano, że Francja zakontraktowała w W. Brytanii kupno 92 okrętów wojennych. Są to dane całkowicie bezpodstawnie. Francja zakupiła od Anglii pół tuzina fregat i kilka małych statków.



Aparat ten przyrządza sucharki dokładnie według życzenia. Wybieramy tylko stopień przysuszenia na tarczy. Można rumienić dwa kawałki chleba na raz. Z chwilą, gdy suchar jest gotowy, aparat wyrzuca go automatycznie na talerz.

## Gorący dzień w Izbie Lordów

Parlament w ostatnich kilku dniach nie mógł uskarżać się na bezrobocie. Izba Gmin rozpatrywała budżety wojskowe w ciągu debaty nad obroną Biały Księgi.

Był to dzień ekipacji w Izbie Lordów i głównym tematem było, że jest „za wiele planowania, a za mało czynu”. Lord Rennell stwierdził, że treść „Biały Księgi” zaledwie można nazwać polityką. Zawiera jedynie pewną ilość pobożnych życzeń i usiłuje przewidzieć, że to, na co liczy, zrealizuje się w tym roku. Każdemu ministerstwu przydzielono już wydział planowania. Teraz powinno się powołać specjalistę, aby uzgodnił sposób postępowania i wnioski wydziałów planowania. Lecz do ministerstwa należało skoordynowanie planów różnych departamentów, a do gabinetu decyzja. Lord Swinton domagał się „strategicznego planowania” zamiast „taktycznego wtrącania się”, wiecej środków żywiołowych, wiecej robotników rolnych, wyższej normy wydobycia węgla i jako ogólnej polityki: „lepszego kierownictwa, wiecej jedności, wiecej wolności”.

Lord Pethick-Lawrence, jedyny mówca ze strony rządu, przyznał, że projektowana norma wydobycia węgla jest za niska, ale realna. Opierając się na nowymchu, który zapewniał wśród górników, rząd wierzy, że można liczyć na to, iż osiągnie się nie tylko taka sama ilość szycyt w średnim tygodniu, ale ponadto lepsze wydobycie węgla w każdej szycie. „Rząd używa całego swoego wpływu, aby zapewnić krajowi i narodowi trwałą przyszłość krajową.

Jest to dziesiąta i najwyższa cyfrowa porażka rządu w Izbie Lordów w ciągu 18 miesięcy jego urzędowania.

Lecz w obecnych warunkach, nie jest to głosowanie zasadnicze, głosowanie „kryzysowe”.

## Energia atomowa a przyszłość

Radiołuchacze w W. Brytanii mili ostatnio możliwość wysłuchania serii bardzo ciekawych audycji. Różne wybitne osobistości zajmowały się co wieczór rozwazaniem wszelkich aspektów energii atomowej, poczynając od faktów powszechnie dzis znanych i przechodzących następnie do enuca przypuszczeń na przyszłość. Powaga dylematu, wobec którego znajdziemy się obecnie, została podkreślona przez wszystkich mówców.

Setię pogadanek rozpoczęły znany pisarz J. B. Priestley, „Nie ma ucieczki przed problemem energii atomowej” powiedział: „Zasadniczym pytaniem jest: czy potrafimy zastosować ją produktywnie, zanim ponownie użyjemy jej w celach destruktywnych? Jeśli nie potrafimy, oznacza to koniec dla wielu z nas. Niewątpliwie i dla was i dla mnie”. Pierwszymi naukowcami, którzy zabrali głos byli prof. J. D. Cockcroft, dyrektor Instytutu Badań Atomowych w Harwell i profesor Oliphant, drugi czołowy angielski badacz atomowy.

Profesor Oliphant stwierdził: „Pierwszy wybuch bomby atomowej na pustyni zniszczył tradycyjną niezależność naukowca, ponieważ odtąd jego dzieło zagraża bezpieczeństwu świata”. Do wypowiedzi tej prof. Cockcroft dodał: „Zgadzam się, że wiedza jest w niebezpieczeństwie, lecz w równie wielkim niebezpieczeństwie znajduje się sama cywilizacja. Oto dlaczego musimy wreszcie rozwiązać problem kontroli energii atomowej”.

Po tych dwóch mówcach, którzy podsumowali historię dotychczasowych odkryć i badań i opisali stosowane dzisiaj metody, zebrał głos wybitny lotnik, podpułkownik Cheshire, V. C. (odznaczony Krzyżem Wiktorii — Victoria Cross, najwyższy odznaczeniem brytyjskim), który w czasie zrzucenia pierwszej bomby atomowej pełnił funkcję obserwatora operacyjnego. Powiedział on: „Jeżeli człowiek będzie nadal usiłował wykorzystywać energię atomową do swych egoistycznych celów, a pieczę nad nią powierzy ludzkiej jedynie mądrości, wówczas ja osobiście nie rokuję nic dobrego przyszłości naszej cywilizacji”. Rozważając sprawę z punktu widzenia filozoficznego wybitny filozof i matematyk lord Russell (Bertrand Russell), między innymi głębokimi uwagami, których nie sposób omówić na tym miejscu, powiedział, co następuje: „Niżdy od samego początku swej historii nie stanęła jeszcze ludzkość wobec tak strasznego problemu, jak obecnie. Czeka nas albo całkowita zagłada, albo bezprzykładny dobrzyt”.

Mówiąc o przyszłości, prof. Blackett przewiduje dwa główne typy jednostek energii atomowej. Pierwszy z nich odznaczał się wielką wydajnością i zastąpiłby wiele etapów energetycznych: prawdopodobnie nie będzie się zbytnio różnił od stosu z Henford letnią różnicą byłaby tylko to, że podczas gdy w Henford

i poziom życia o wiele wyższy niż w minionych latach. Lordi Layton, nowicjusz Izby, przypadło w udziale zapalenie iskierki nadziei w tej ponurej skadlinie debacie. Istniało niebezpieczeństwo nadmiernego krytycyzmu w rzeczywistości mógł on być uzasadniony, stwarzając stan ocenione przynieśienia. Znajdujemy się w trakcie procesu odbudowy brytyjskiego przemysłu — na bezprzykładną skalę — prawdopodobnie największa ze wszystkich krajów. Wysoki może Niemcy. Ale te sprawy wymagają czasu.

„Z chwilą gdy będziemy mogli zapewnić swobodną wymianę między różnymi gałęziami przemysłu, z ufną, możemy oczekiwac bardzo zasadniczego wzrostu wiedzy o pracy poszczególnego pracownika w przemyśle”.

Debata zakończyła się porażką rządu. Izba przyjęła 119 głosami przeciw 20 wnioskom lorda Rennella: „Izba boleje nad niewspółmiernością środków podjętych dotychczas i proponowanych przez rząd dla poprawy sytuacji gospodarczej kraju”.

Jest to dziesiąta i najwyższa cyfrowa porażka rządu w Izbie Lordów w ciągu 18 miesięcy jego urzędowania.

Lecz w obecnych warunkach, nie jest to głosowanie zasadnicze, głosowanie „kryzysowe”.

## Prof. Rose o Polsce

Profesor Rose wita się z nami z szorską i serdeczną bezpośrednią. „Bardzo się cieszę — mówi — że wychodzimy w Polsce „Głos Anglii”, że pracujecie tu dla międzynarodowego zblżenia i porozumienia”. Profesor przyjechał do Polski pierwszy raz po wojnie. Jesteśmy ogromnie ciekawi jego wrażeń, wrażeń człowieka, który znał Polskę do gruntu i tak wiele zdał, aby inni także poznali ją i pokochali. „Hm... Z jakiej bęczki zacząć?” — mówi po polsku. A potem: „No, stawiajcie pytania. Co byście najbardziej chcieli wiedzieć?” I nie dając nam wiele czasu do namysłu — zaczyna.

„A więc pierwsza rzecz — to tężyna Polski”. Słowo tężyna — znowu mówi po polsku, i coraz częściej w dalszym ciągu używa polskich zwrotów i określeń. „Tężyna Polaków, a może przede wszystkim — Polak. Spotkałem kilka pań, dawnych znajomych, i powiedziałem im: — Jakże to się dzieje? (Z oburzeniem:) tak nie można! Przecież wiem, że ścisłych obrachunków, że Panie musi mieć 42 lata. Byliśmy razem na kawowskim uniwersytecie. Tyle strasznych rzeczy przeszła Panie w ostatnich latach. A jest Panie ciągle równie młoda, jak wtedy, dawno przed wojną! — Profesor jest bardzo rycerski... ale mówi z takim przekonaniem; może to naprawdę coś wiecej, niż komplement?

„Polacy zabierają się do odbudowy z ogromnym zapalem... Powiedziałbym: z bezrozką, niemal dzienne, w zestawieniu z ogromem zniszczeń... Ale cóż: ...of such is the Kingdom of Heaven!

W Warszawie pracują niemal głównie ręka — ciągnie profesor. Uderza brak maszyn, które by pomagały w odbudowie. A jest ich dosyć w świecie — i często stoją bezużyteczne!

W przeciwnieństwie do tego braku — imponuje rozwój przemysłu w Łodzi, na Dolnym Śląsku.

I rozwój na innym, nie mniej ważnym odcinku polskiego życia powojennego: uniwersytety! Tylko brak dotkliwy profesorów; jakże wielu ich zginęło, pomiędzy nimi tuż moich dawnych przyjaciół.

Wszyscy mnie pytają — mówi dalej naaz gość — o wymianę profesorów i studentów z Anglią, o możliwość wyjazdów, kontaktów, o książki, książki angielskie! Dlaczego nie można w Polsce dostać tego, czego innego dnia, o którym chodzi tylko wieści? Oto nieustannie powracająca kwestia. Rządy obu naszych państw muszą zrozumieć — mówi z naciskiem profesor — że możliwość kontaktów i wymiany ludzi to więcej niż potrzeba, to konieczność! Rządy mają wiele możliwości, by otwierać jak najwięcej dróg, jak najwięcej kanałów, którymi płynąć będą nocy wzajemnego poznania się i zrozumienia.

Wreszcie chciałbym — kończy profesor — szczegółowo podkreślić, jak bardzo się cieszę z pragnienia braterskiej współpracy między narodami słowiańskimi! Profesor Rose mówi to nie tylko, jako profesor „School for Slavonic and East European Studies” uniwersytetu londyńskiego i redaktor „Slavonic Review”. Radość jego, to radość osobiści — bliskiego znajomego i przyjaciela.

„Znam dobrze Cieścyn — dodaje profesor — i wiem, jaka to była poważna kość niezgody między Polską a Czechosłowacją. A jestem zdania, że przyjaźń polsko-czeska, niedawno potwierdzona oficjalnie, to kamień węgielny słowiańskiego porozumienia!”

## Chorzy wracają do pracy

Izba Gmin powita z zadowoleniem wiadomość, że Herbert Morrison, Lord prezydent Rady, ma nadzieję powrócić do urzędowania w przyszłym miesiącu po długotrwałej kuracji skrzepu.

Jego nieobecność była poważnym handicapem dla rządu zarówno taktycznego jak i strategicznego. Herbert Morrison powinien był odegrać pierwszą rolę w debacie nad sytuacją ekonomiczną i Attlee odczuwał dotkliwie jego nieobecność, jako umiejętnego lidera Izby Gmin.

Ma on ogromne doświadczenie na wszystkich odcinkach działalności Izby Gmin.

Anourin Bevan, Minister Zdrowia, przeszedł zapalenie płuc i po pobycie na rekonwalescencji w Kornwali jest nadzieję, że nagle zajmie i powróci swoje miejsce w Izbie.

MAURICE A. SMITH wing Commander, DFC and BAR v. Redaktor Flighta

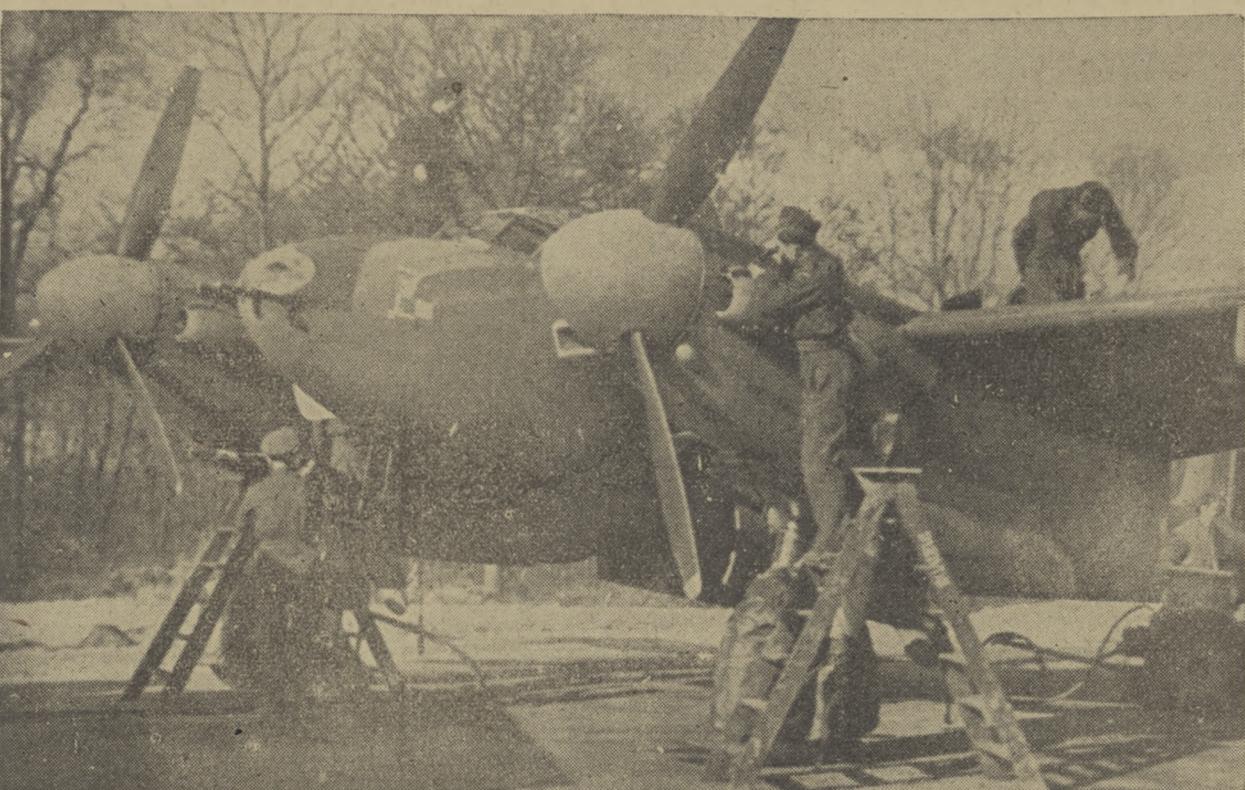
# Lotnictwo polskie w II. wojnie światowej

Niedawno w „Głosie Anglii” ukazał się artykuł, opisujący udział polskich eskadr myśliwskich w bitwie o W. Brytanię. Obecnie wydaje się nam słusne przedstawić z kolejnym udziałem polskich eskadr powietrznych, walczących pod różnym dowództwem i w różnych innych kampaniach ostatniej wojny.

Dzieje bohaterów walk polskiego lotnictwa z przeważającą siłą wroga w ostatnich miesiącach 1939 r. są dobrze znane wszystkim sprzymierzeńcom Polski; jednak może nie wszystkim wiadomo, że już w marcu 1940 r. dwie polskie jednostki, ponownie uzbrojone, były gotowe do akcji przeciw Luftwaffe. Były to: dywizjon Montpellier, wyposażony w maszyny typu Morane 406 i dywizjon 145, z myśliwcami Caudron Cyclone. Wedle francusko-polskiej umowy lotniczej miało zorganizować we Francji tylko dwie czysto polskie jednostki bojowe — były nimi oba wyżej wymienione dywizjony.

Przez krótki czas, kiedy jednostki te brały udział w obronie Francji, osiągnęły ilość zestrzał w stosunku 3 do 1. Ogólna suma zniszczonych samolotów nieprzyjacielskich wynosiła 50 maszyn.

Po upadku Francji kilka tysięcy polskich lotników stanęło po raz drugi wobec zagadnienia ucieczki ku wolności i szukania innych baz operacyjnych przeciw nieprzyjacielowi. I znów charakterystyczna ich determinacja odnosiła zwycięstwo. Z początkiem lipca około 7.000 lotników, znajdujących się we Francji, w chwili jej upadku, przedostało się do Anglii. W lipcu utworzono dwa polskie dywizjony myśliwów: dywizjon 302 miasta Poznania i dywizjon 303, złożony z resztek dywizjonu 11 miasta Warszawy. Począwszy od 14 września polski dywizjon mazowiecki bombowców nr. 300, utworzony również w Anglii w ciągu lata 1940 r., rozpoczął akcję przeciwko rosnącej nieprzyjacielskiej flocie inwazyjnej w zatoce Boulogne.



Polski dywizjon bombowy latał na szybkich i lekkich samolotach typu „Mosquito”. Polscy mechanicy przeglądają swoją maszynę po nocnym locie bombardującym.

Dywizjon ten, który operował przez całą wojnę, zaczął z początkiem 1941 używać dwumotorowych bombowców typu Vickers Wellington, a później został wyposażony w maszyny typu Avro Lancaster. Do jego głównych obowiązków należało dziennie i nocne bombardowanie Niemiec i obszarów okupowanych oraz minowania wód nieprzyjacielskich. Obliczono, że ten dywizjon zrzucił ogółem 12 milionów kg. bomb.

Wspomnijmy następny dywizjon w porządku cyfrowym: dywizjon pomorski nr. 301 przeprowadził wiele niezwykle interesujących operacji, szczególnie pod koniec wojny. Od września 1940 aż do kwietnia 1943 dywizjon ten był głównie używany do bombardowania i minowania; potem działał jako jednostka do specjalnych zadań. Słusznie stało się, że właśnie dywizjon, który zdobył sobie miano „Obrońców Warszawy” w uznaniu jego zasług w

zrzutach broni i amunicji obrońcom miasta na początku wojny, był później używany przy dostarczaniu sprzętu wojennego, broni i amunicji partyzantom, oraz że zrzucał spadochroniarzy, mających z partyzantką współdziałać. Tego rodzaju operacje często były niezmiernie ryzykowne; w sumie dywizjon stracił 430 ludzi. Jest jednym, który dostał cztery złote krzyże Virtuti Militari.

W poprzednim, wzmacnianym już artykule, wymieniono dywizjony 302 i 303 w związku ze wspaniałą rolą, jaką odegrały w bitwie o W. Brytanię. Jednostki te działały przez całą wojnę. Dywizjon 303 następował na pięty cofającemu się nieprzyjacielowi, działając z baz operacyjnych najpierw we Francji, potem w Belgii, a wreszcie w Niemczech. Prócz wielu zaliczonych mu maszyn nieprzyjacielskich, dywizjon 302 zniszczył także znaczną liczbę pojazdów z lotu niskiego, podczas gdy dywizjon 303 utrzymał poziom swych wyjątkowych osiągnięć w bitwie o W. Brytanię, zwiększając ogólną liczbę wszystkich swoich strateń do 203 samolotów niemieckich, plus 40 prawdopodobnych i 28 uszkodzonych. Straty dywizjonu w zabitych, zginionych i wziętych do niewoli wyniosły 46 pilotów.

W bardzo niedługim czasie zauważono, że polscy lotnicy posiadają szczególne zdolności i temperament, kwalifikujący ich do obowiązków pilota-myślicza. Jest zatem zrozumiałe, że wśród polskich jednostek, działających wraz z RAF-em, przeważały dywizjony myśliwów. W czasie 1940 r. i na początku 1941 r. utworzono dywizjonu Toruń 306, dywizjon Kraków 308, dywizjon Dęblin 315 i dywizjon Warszawa 316 oraz dywizjon Wilno 317. Tych pięć dywizjonów walczyło na wszystkich frontach Europy. Początkowo wyposażone były w brytyjskie bombowce typu Hawker Hurricane, później Supermarine Spitfire albo amerykańskie Mustangs — wszystkie miały motory Rolls-Royce Merlin. Dywizjony te zniszczyły wielką ilość nieprzyjacielskich samolotów i bomb latających, wiele sprzętu transportowego i wojennego, a nawet miniaturowe łodzie podwodne.

Poza tymi formacjami myśliwów, przeznaczonymi do akcji dziennych, należy wymienić trzy inne jednostki. Pierwszą jest noc-

— rozpoczęły akcję, zrzucając bomby i ulotki propagandowe. W maju 1942 r. dywizjon ten stał się jednostką Dowództwa Obrony Wybrzeża, u boku którego walczył z powodzeniem, zatopiając 12 łodzi podwodnych i uszkadzając dalszych 21.

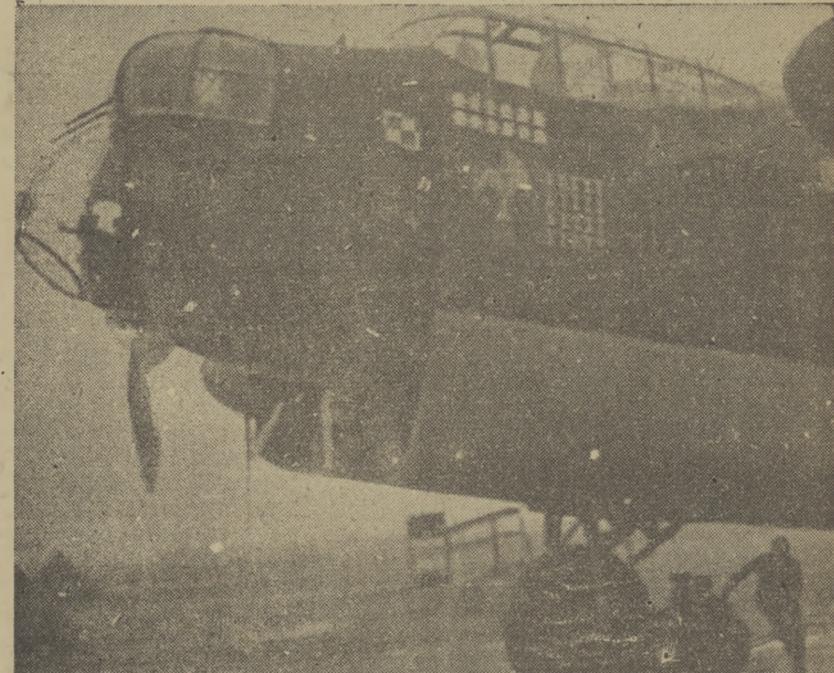
Wielkopolski Dywizjon 305 pełnił tego obrazu działalności Polskich Sił Powietrznych w każdej dziedzinie operacji wojennych. Była to wybitna jednostka w której skład, prócz pilotów polskich, wchodziły piloci i załogi RAF-u. Dywizjon zaczął swoją działalność strategicznym bombardowaniem, ratownictwem na morzu i zakładaniem min.

Później, latając na amerykańskich maszynach typu Mitchells, a następnie na brytyjskich Moskitach typu de Havilland, dywizjon wziął udział w inwazji i, po przesunięciu na kontynent, w taktycznych wypadach operacyjnych wszelkiego rodzaju.

W akcji polskie dywizjony myśliwów niemal z reguły miały znacznie wyższą liczbę strateń, niż własnych strat. Warto podkreślić, że poszczególni piloci, przyłączeni do dywizjonów RAF-u odnosili podobne sukcesy. Mają oni na rachunku 77 maszyn straconych a 15 prawdopodobnie straconych, przy stracie 19 polskich pilotów zabitych albo zaginionych — stosunek 5 do 1.

Symbolem przyjaźni i braterstwa broni między polskim a angielskim lotnictwem była ceremonia

ny dywizjon myśliwów 307 („Orlątka i sowy lwowskie”), o którym pamiętają szczególnie mieszkańców Exeter, ponieważ wydatnie pomogł w ich obronie. W dniu tylko raidach nad miastem, w maju i sierpniu 1942 r. eskadra lecąca na samolotach typu Bristol Beaufighters, zniszczyła 7 niemieckich maszyn. We



Najcięższy bombowiec polski typu „Lancaster”. Zabiera do 6 ton bomb. W czasie 30 lotów bombardujących dwa takie samoloty zrzucili razem 180 ton bomb.

wszystkich działaniach wojennych nad W. Brytanią eskadra straciła 45 pilotów. Następny dywizjon 309 „Ziemi Czerwńskiej”, został sformowany w listopadzie 1940 r. przy lotnictwie wspierającym i początkowo latał na samolotach typu Westland Lysander.

Później, gdy mu dano „Mustangi”, dywizjon miał za zadanie prowadzić akcję myśliwów wywiadowczych, a następnie po przekazaniu go lotnictwu myśliwskiemu dołączył do polskiej jednostki „Mustangów”. Inny dywizjon myśliwsko-wywiadowczy, nr 318, został utworzony w końcu kwietnia 1943 roku. W większości składał się z dawnej załogi dywizjonu 309. W sierpniu 1943 r. ruszył na Spitfire'ach na Środkowy Wschód, a następnie do Włoch, by współpracować z 8-mą Armią i Drugim Polskim Korpusem.

Podobnie, jak inne polskie dywizjony bombowców, dywizjon 304 — nazywany „Śląskiem”, ponieważ większa część jego załogi pochodziła z tej diecezji Polski

nia pożegnalna przy wymianie sztandarów. Miała ona miejsce 18 września zeszłego roku w Coltishall, w dowództwie Polskiego Lotnictwa Myśliwskiego.

W październiku ostatni polski dywizjon bombardujący, nr. 300, stacjonowany w Faldengworth, wykonał swój ostatni przelot.

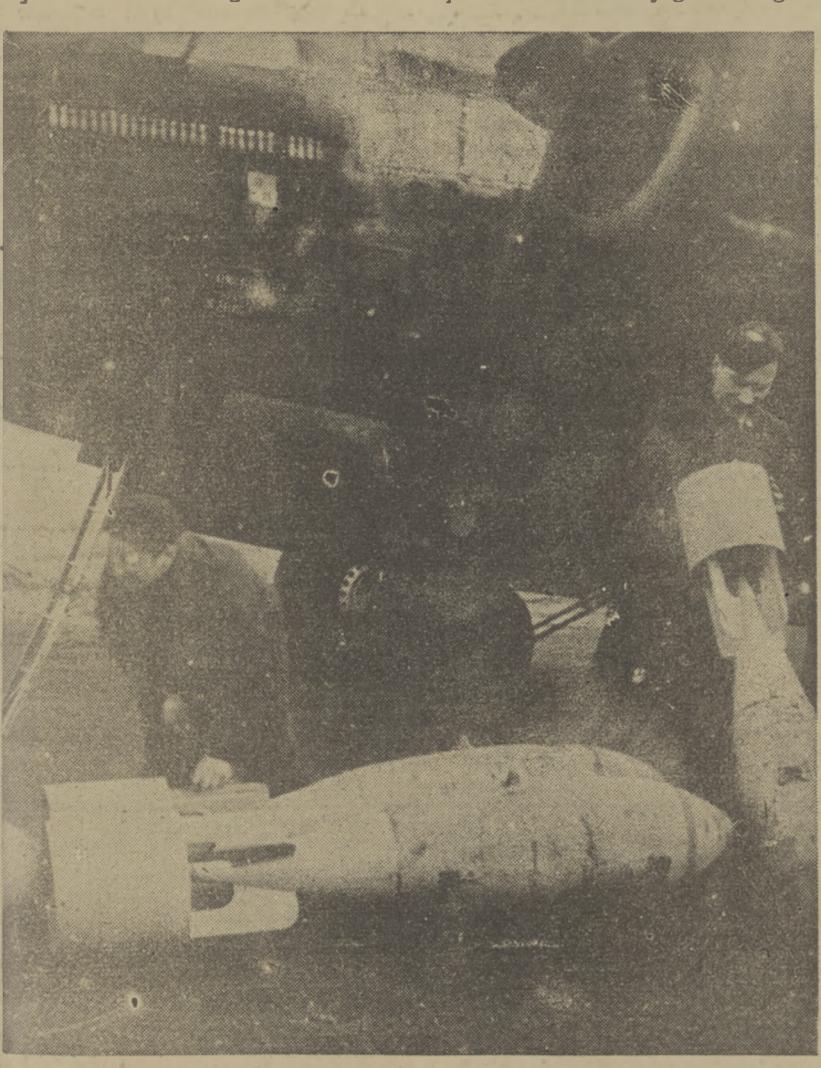
**BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM** nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

**07.15 — 07.30:** Wiadomości Na fali 1796; 456; 49,59; 41,21; 31.17 m

**14.30 — 14.45:** Wiadomości i program. Na fali 1796; 456; 267; 41,21; 31.17; 25,15 m

**20.30 — 21.00:** Wiadomości i program. Na fali 456; 49,59; 40,98; 31.17; 30.96; 19.42 m

**22.30 — 23.00:** Wiadomości Na fali 456; 40,98; 49,59.



Ladowanie nowych bomb do komory bombowej polskiego bombowca, który odbył 26 lotów nad Niemcami. Wskazują na to bomby, namalowane na kadłubie samolotu nad biało-czerwoną ozachowicą.

GEOFFREY LAPAGE, M. D.

# Uzupełniające kursy dla lekarzy

W ostatnich latach czołowi naukowcy brytyjskiej medycyny oraz ogół przedstawicieli tego zawodu prowadzili ożywione dyskusje nad reformą systemu kształcenia lekarzy w Zjednoczonym Królestwie. Wymagania drugiej wojny światowej, które spowodowały stworzenie nowego typu służby lekarskiej oraz założenie Narodowej Służby Zdrowia, były dwoma najważniejszymi czynnikami, które skierowały myśl uczonych w tym kierunku. Wysunięto projekty przeprowadzenia podstawowych reform w kształceniu zarówno studentów medycyny, jak i już wykwalifikowanych lekarzy praktykujących. Najważniejszym z nich był projekt, wysunięty przez Komitet Miedzyparlamentarny, powołany przez Brytyjskie Ministerstwo Zdrowia i Szkoły Departamentu Zdrowia, dotyczący akademii medycznych. Sprawozdanie tego Komitetu znane ogólnie pod nazwą „Goodenough Report”, zostało ogłoszone w roku 1944 i zawiera wiele cennych informacji co do kształcenia lekarzy w W. Brytanii.

W artykule tym zajmiemy się tylko kwestią kształcenia lekarzy już po osiągnięciu dyplomu. Rozumiemy lepiej projekt przeprowadzenia reform na tym polu, jeśli najpierw zapoznamy się z systemem, który obowiązywał w tym czasie, kiedy Good-

enough Committee prowadziło swoje badania. System ten nie został do końca zasadniczo zmieniony i można go rozpatrzyć z dwóch głównych punktów widzenia — kształcenie lekarzy wszechnauk oraz ćwiczenie specjalistów i diagnostów.

\*

Celowi kształcenia lekarzy wszechnauk służyły i służą wykłady, pokazy filmowe, pokazy zabiegów technicznych i tym podobne, odbywające się zarówno w Londynie jak i w innych miastach, w których znajdują się akademie medyczne i duże szpitale.

Istniały również tak zwane „reprezetyce”, czyli zorganizowane kursy, trwające około 2 tygodni (na których przerabiano cały szereg problemów z zakresu już znanej wiedzy). Przeznaczone były specjalnie dla lekarzy wszechnauk i okazały się bardzo pożyteczne. Komitet jednak wyraził opinię, że reprezetyce powinny być uważały tylko za przejściowy sposób nauczania i że lekarzom wszechnauk powinno się udostępnić lepiej zorganizowany i bardziej ciągły system nauki. Poleca on, aby program reprezetycji był opracowany przez akademię medyczną, aby kursy te były szeroko rozpowszechnione w kraju i aby profesorami na tych kursach byli ludzie o wybitnym doświadczeniu

i zdolnościach. Kursy te, o ile miałyby być obowiązkowe dla lekarzy wszechnauk, to w czasie ich trwania lekarze powinni otrzymywać pokrycie swych wydatków, zawierające również koszty zastępca, który musiał zostać zaangażowany. Komitet wolałby jednakże zorganizować kursa naukowe w ten sposób, aby doktor wszechnauk mógł mieć bardziej regularny i osobisty kontakt ze specjalistami i z pracą w szpitalu. Najlepszym sposobem jest zaoferowanie mu asystentury klinicznej. Komitet przywiązuje dużą wagę do osobistego kontaktu doktorów wszechnauk z diagnostami.

Jest jasnym, że tego rodzaju postępowanie znajdzie aprobatę większości brytyjskich doktorów wszechnauk.

\*

Jedną z istotnych trudności jest jednak dość duża ilość doświadczonych profesorów, którzy by mogli prowadzić naukę na wymaganym poziomie jednocześnie w różnych częściach kraju. Dlatego też kształcenie specjalistów, którzy uczyliby na kursach zarówno dyplomowanych lekarzy wszechnauk jak i innych, stało się podstawowym zagadnieniem. Problem ten od niedawna zyskał dodatkowe znaczenie, ponieważ Narodowa Służba Zdrowia będzie miała zapo-

trzebowanie na znacznie więcej specjalistów. Sprawozdanie, które tłumaczy znaczenie tej Służby Zdrowia kładzie nacisk na to, aby we wszystkich ośrodkach prowincjalnych, w których działać będzie Służba Zdrowia znajdowali się doktorzy diagnostyczni, oraz aby jak najwięcej zdolnych lekarzy miało możliwość specjalizować się i aby byli oni odpowiednio szkoleni i wynagradzani.

Ponieważ rząd przyjął główne projekty „Goodenough Report”, rzut oka na plan kształcenia specjalistów da nam pojęcie o perspektywach rozwoju. Komitet słusznie uważa, że istniejący system, według którego kształci się specjalistów, jest nieodpowiedni i niekompletny. Zwykle przyszły specjalista odbywa swą kliniczną praktykę w szpitalach, które są lub nie są związane z medycyną uniwersytecką. W czasie odpowiedniego kursu otrzymuje on wyższe kwalifikacje jednego z Królewskich Kolegiów (doktor chorób wewnętrznych, chirurg, doktor chorób ginekologicznych i akuszerii), albo wyższy medyczny stopień uniwersytecki, lub też jeden z 40 dyplomów, przewidzianych przez różne związki medyczne po zdaniu odpowiedniego egzaminu oraz po przejściu odpowiedniego przeszkolenia w różnych specjalnościach. Wyższe kwalifikacje, które otrzymały specjalista, przedstawiają

z tego względu różne poziomy i jasnym jest, że potrzebne jest ujednolicenie tych stopni. Jedynym z najważniejszych projektów, zrealizowanych przez „Goodenough Committee” jest propozycja stworzenia centralnej organizacji dla kontroliowania kwalifikacji specjalistów.

Komitet proponuje następnie, aby żaden doktor nie był uważany za specjalistę, zanim nie odbędzie praktyki 4- lub 5-letniej już po zarejestrowaniu się w episcie lekarzy, na odpowiednim kursie naukowym, w odpowiedniej instytucji. Część kursu powinna być poświęcona ćwiczeniom anatomicznym, fizjologicznym, patologicznym i innym, związanym z medycyną.

\*

Druga ważną radą jest, aby ćwiczenia dla specjalistów były zależne dozorowane przez starszych kolegów. Lekarz na takim kursie powinien mieć dość dużo czasu na pracę badawczą i nie powinien być przejęty obowiązkami codziennymi (zwykłą praktyką lekarską). Powinno mu się płacić w czasie nauki i dla lekarzy wszechnauk powinno stworzyć się takie warunki, by mogli stać się specjalistami. Powinno się popierać wyjazdy za granicę, gdzie lekarz może zdobyć doświadczenie. Specjalisci powinni otrzymać wyższe kwalifikacje medyczne albo przez uniwersytet albo przez kolegium królewskie.

Lekarze zgadzą się zapewne z większością tych projektów. Potrzeba będzie jednak czasu, by wprowadzić je w życie. Tymczasem w Londynie zrobiono już jeden ważny krok w kierunku organizowania kształcenia dyplomowanych lekarzy. Uniwersytet londyński planuje zorganizowanie kursów dla lekarzy i założyły Medycne Towarzystwo, którego celem będzie współpraca z ośrodkami kształcenia lekarzy dyplomowanych w Londynie. W ciągu bieżącego roku Towarzystwo to współpracować będzie z Brytyjską Szkołą Kształcenia Dyplomowanych Lekarzy, z Instytutem Chorób Dziecięcych przy szpitalu dla dzieci, z Instytutem Neurologicznym, z Instytutem Laryngologicznym przy specjalnym szpitalu dla chorób gardła, nosa i uszu, z Instytutem okulistycznym przy londyńskim szpitalu chorób ocznych i z Centralnym Szpitalem Chorób Ocznych w Londynie. Inne instytuty założone będą z pomocą różnych szpitali, których specjalnością są: dermatologia, psychiatria, chirurgia ortopedyczna, choroby płucne, serca, dróg moczowych i organów pniowych. Zorganizowane zostaną kliniczne kursy przy różnych londyńskich szpitalach.

\*

Zadanie Towarzystwa będzie trudne. Nie będzie to rzeczą łatwą zorganizować dla już dyplomowanych lekarzy naukę, która tworzyłaby pewną ciągłość i nakładała obowiązki, a która w przeszłości zastąpiła dękonaty, lecz bardziej długotrwały system szkolenia, który wydał jednak tak wielu znakomitych brytyjskich specjalistów. Lekarze o różnorodnych zainteresowaniach zarówno z W. Brytanii jak i z innych zamorskich krajów, zgłaszały się tutaj będą w poszukiwaniu wiedzy, której potrzebują. Liczni doktorzy z krajów Brytyjskiego Imperium potrzebują będą specjalnych kursów naukowych, a Fundacja Nuffield wyznaczyła hojne stypendia dla dyplomowanych lekarzy, którzy pochodzą z dominów i Indii. Nic też dziwnego, że wszystkie te udogodnienia będą zarazie niewystarczające, wobec istniejących potrzeb. Towarzystwo to ma dyrektora, którego duże doświadczenie będzie rzeczą oczywistą. Jest to sir Francis Fraser, były generalny dyrektor Pogotowia Ratunkowego, które wprowadziło wiele niezwykłych udogodnień w pracy lekarskiej w czasie drugiej wojny światowej. Towarzystwo zawdzięcza w dużej mierze swoim sukcesom Sir Francisowi Fraserowi. Rozpoczyna ono swoje zadanie, z dobrą wolią, charakteryzującą cały zawód lekarski z przeświadczeniem, że wielu lekarzy społeczeństwa Londynu będzie śledzić jego rozwój z zyczliwym krytycznym i nadzieją.

\*

Obecny na jednym z wykładów młody dentysta z Hartford, (Connecticut), nazwiskiem Horacy Wells, zauważał, że któryś z jego przyjaciół nie odczuwa żadnego bólu, mimo że w czasie pokazu został lekko poturbowany (widocznie zebrani zachowywali się nieco burzliwie). Ten przypadek stał się punktem wyjścia epokowego postępu nauki.

\*

Istnieją co prawda zapiski historyczne o tym, że Hoa-Tho, lekarz chiński, żyjący w III w., dla ulżenia cierpienia przy operacjach stosował podawanie odwazu z konopi. Wielkie dzieło Meissnera z r. 1782 wspomina również o tym, że „król polski August przed poddaniem się amputacji, został osołomiony jakimś lekarstwem”. Można więc przypuszczać, że przeciwdziałanie bólu było mniej więcej stale przedmiotem ludzkiej wiedzy. Zastosowanie znieczulającego oparu datuje się jednakże od Horacego Wellsa. Dłot on sobie wyrwał ząb przy zastosowaniu tlenku azotu, a po przeprowadzeniu piętnastu podobnych zabiegów, zdecydował się na publiczny pokaz w Szkole Medycznej w Harvard. Biedny Wells: pacjent jego w czasie rwania zęba głośno jęczał, a cała widownia wybuchła śmiechem, twierdząc, że wszystko jest oszustwem. Pionier powrócił do swych badań, zupełnie zniechęcony. W następnym roku wszakże uczeń Wellsa, William Thomas Preen Morton, po raz pierwszy zastosował „eter siarczany” w dentystyce. Morton, który miał zmysły kupieckie, opatento-

wał swój wynalazek, ale wskutek tego przez resztę życia był zawiły w procesy sądowe i nie położył dalszych zasług dla nauki.

\*

Teraz przenieśmy się do W. Brytanii, gdzie w szpitalu uniwersyteckim w Londynie z końcem r. 1846 przeprowadzono kilka operacji pod etarem. Podczas jednego z doświadczeń, przeprowadzanych w owym czasie, jeden ze studentów, który poddał się narkozie na ochońnika, zeskoczył ze stołu operacyjnego i znieczuł znieczulającego silnym uderzeniem w szczećkę, pocem schronił się wśród swoich kolegów. Kilka prób zupełnie się nie udało, a jedna spowodowała śmierć. Zalety eteru były jednakże tak oczywiste, że zaczęto go wkrótce używać i na kontynencie europejskim.

\*

Tymczasem w Edynburgu James Young Simpson za poradę pewnego aptekarza począł stosować chloroform. Szkoci zawsze wyróżniali się w dziedzinie medycyny. Warto zaznaczyć, że istnieją dowody (wprawdzie jeszcze nie opublikowane), że to w Królewskim Ambulatorium w Dumfries (miasteczkę, położonym na północ od granicy Szkocji) użyto po raz pierwszy eteru na terenie W. Brytanii. Prace Simpsona dodały tyle blasku szkockiej medycyny, że właściwie sława „pierwszego zastosowania” już mu nie jest potrzebna.

B. B. C.



Najnowszy model maski do uspiania podczas operacji.



Operacja bez silaczy.

# Poglądy prasy brytyjskiej

## PLAN GOSPODARCZY NA ROK 1947

W „Białej Księżyce” rząd nie przedstawił krajowi żadnego przekonywującego programu rozwiązywania naszych trudności ekonomicznych. Należy skłonić rząd do zrewidowania jego planu i poczynienia w nim poprawek, jeżeli plan ten istotnie ma wskazać nam drogę do uzdrowienia. Obecna polityka zbyt mało kładzie nacisku na zmobilizowanie naszych zasobów (źródła surowca i siły roboczej) dla tych zadań, w których nie wolno nam zawieść. Dokument przyznaje, że siła robocza jest źle rozzielona, że zbyt wielu ludzi pracuje w pewnych działach, podczas gdy w innych odczuwa się braki. Lecz zaproponowano znikome zmiany. Przewiduje się na przykład wzrost ilości robotników w górnictwie o 40.000 ludzi, co da sumę 770.000 robotników. Nie oczekiwano, że wzrost ten będzie miał poważniejszy wpływ na wydobycie przed końcem roku. Powinniśmy być zadowoleni, jeżeli metodami, które zaleca rząd, potrafimy uzyskać 200.000.000 ton węgla. Jest to jednak za mało i wynosi tylko o 6.000.000 więcej, niż wydotycie z roku zeszłego, w czasie którego jeszcze przedstawiano część przemysłu na tory pokojowe, wskutek czego produkcja była niska.

Normy wydobycia węgla — przewidziane przez rząd — oznaczają, że w dalszym ciągu brak paliwa ograniczać będzie wydajność poszczególnych przemysłów. W najlepszym razie przebrniemy bez kryzysu następną zimę, ograniczając domową i przemysłową konsumcję opału i używając cennych maszyn i dolarów na rozbudowę urządzeń napędu ropnego. Nie będziemy też mogli wywozić węgla, chociaż zyskalibyśmy przez to nie tylko dewizy, ale też budulec i stal. Normy dla innych, zaniedbanych gałęzi przemysłu, które najbardziej potrzebują robotnika, są jeszcze niższe. Przemysł tekstylny i odzieżowy mają mieć pod koniec roku o 5% więcej robotników. Natomiast liczba ludzi zatrudnionych przy wyrobie materiałów budowlanych i maszyn przemysłu budowlanego oraz pracujących w rolnictwie, ma wzrosnąć zaledwie o 3,5%. Zmiany tego rodzaju nie uratują naszej równowagi przemysłowej. Musimy zdziałać w tej dziedzinie znacznie więcej do końca roku.

Istnieją dwie drogi uzyskania większych sił roboczych dla tych gałęzi przemysłu, które najbardziej ich potrzebują — pierwsza, to przeniesienie ludzi z mniej ważnych działów, druga — to rekrutacja nowych robotników. Rząd bardzo nieśmiało usiłuje posłużyć się tymi dwoma metodami. Celem jego jest, aby w końcu roku zatrudnionych było o 100.000 robotników więcej, niżby to miało miejsce bez żadnej akcji ze strony rządu. Ogólna ilość robotników wyniesie zatem 20.070.000 w porównaniu z liczbą 20.247.000 z grudnia 1946 r. Powinno się zrobić znacznie więcej dla zapobieżenia temu ubytkowi. Oczywiście śmiały plan byliby sprawozdanie coraz nowych robotników cudzoziemskich, jeżeli ma to powodować strajki. Ale czyż nie można wytlumaczyć sytuacji robotnikom brytyjskim? Niewątpliwie, mimo oporu niektórych ich przywódców, można. Rząd powinien stanowczo wyjaśnić, że jest zmuszony zatrudnić taką ilość robotników, jaką tylko potrafią wchłonąć osiąbione działa przemysłowe. Powinno się wymagać od rządu, aby umiał kierować właściwymi zwolennikami. Niech ministrowie zastanowią się nad tym, czym rzeczą celową jest podnoszenie granicy wieku szkolnego, jeżeli równocześnie nie potrafią zapobiec ujemnemu wpływowi tego faktu na dopływ sił roboczych do przemysłu. Poza tym rząd jest zbyt opieszaly, jeżeli chodzi o przenoszenie ludzi z ich duchoczasowych warsztatów pracy. Tymczasem istnieje wiele środków, mogących być pomocą w sprawie rozmieszczenia sił roboczych, jak przydzielenie materiałów i opału, licencjonowanie budowy domów kontrola cen i finansów, wpływanie na stawki płac, na warunki pracy i premie, leśnicze obecne zarządzenia kontrolne, mogą znakomicie posłużyć temu celowi; nie trzeba wymyślać żadnych nowych.

The Manchester Guardian

## DAMY SOBIE RADĘ

Kolejarze pracowali dzień i noc w strasznym warunkach, starając się utrzymać tory oczyszczone od śniegu i uruchamiając zamazaną zwoźnicę...

„W lesie Dean, górnicy chcąc dostać się do swoich kopaliń musieli odbyć pieszo 16 km w śniegu...”

[Z wiadomości, podanych ostatnio w prasie].

Lecz rozdział robotników pomiędzy poszczególne przemysły, przewidziany przez sprawozdanie rządowe na koniec 1947 r., przypomina raczej „pobożne życzenia”, niż plan. Stawia on znacznie mniejsze wymagania, niż te, którym musimy sprostać. W tej chwili nie mamy dosyć materiałów na to, by dostarczyć zajęcia wszystkim robotnikom budowlanym. Niewiele pomogą tużaj tegoroczne dostawy. Mimo to „Biała Księga” przewiduje dalszy wzrost liczby robotników w przemyśle budowlanym o 50.000 ludzi, co wynika prawdopodobnie stąd, że schemat rekrutacji został ustalony, zanim jeszcze przewidziano braki materiałów. Nie przyczyni się ta w niczym do wzrostu produkcji. Równie mało uzasadnione jest powiększenie ilości pracowników w aparacie rozdzialecznym o 55.000 ludzi. Przemysły, wytwarzające artykuly pierwnej potrzeby, pochłaniają zbyt wiele rąk roboczych, ale plan rządowy zmierza tylko do „zniechęcenia” ich do dalszego wzrostu. Sam rząd zresztą zużywa zbyt dużo ludzkiej siły. Czy rzeczywiście nasze międzynarodowe zobowiązania będą nadal wymagać utrzymania 1.700.000 ludzi w wojsku do grudnia br.? Jeżeli tak, to czym rozważono uczciwie, czy potrafimy sprostać owym zobowiązań? Cyfry ludzi, zajętych w instytucjach rządowych zostały „dokładnie zbadane”, lecz oczekuje się, że pod koniec roku w instytucjach tych pracować będzie tylko o 80.000 mniej osób, niż dotychczas. Czy pozostałe 2.050.000 przyczyni się bardziej do ogólnego narodowego wysiłku tutaj, niż w innych zawadach? Oto pytanie, na które rząd powinien dać bezstronną odpowiedź.

Rządowe plany, dotyczące siły roboczej, są niesmiałe. Jeżeli chodzi o wzmożenie wydajności poszczególnego robotnika, nie istnieje w ogóle żaden program. Sprawozdanie wyraża jak najlepsze intencje, lecz konkretne projekty pozostawiono do opracowania samemu przemysłowi. Nie powinno się pozwolić na to, aby rząd uchylał się od odpowiedzialności. Zadaniem jego jest stawianie przemysłowi zdecydowanych dyrektyw, wskazywanie robotnikom i kierownictwu, czego się od nich wymaga, wspomaganie ich swym wpływem, a jeśli zajdzie potrzeba, kierowania nimi. Tymczasem nic z tego nie widać. Rząd nie stworzył nawet przemysłowi szans odbudowy jego wyposażenia. Tylko 4% naszych wydatków importowych przeznaczono na zakup maszyn i sprzętu przemysłowego, czyli niewiele więcej, niż na zakup tytoniu. Wykonamy tylko o 15% więcej, niż w normalnym, przedwojennym roku, wkładów inwestycyjnych i konserwacyjnych w zakładach przemysłowych. Jeżeli jednak chcemy wypełnić nakreślone normy eksportowe, pewne przemysły muszą otrzymać nowe maszyny nawet przedżej, niż to przewiduje plan rządowy. Samozadowolenie sprawozdania w odniesieniu do naszych możliwości płatniczych w handlu zagranicznym jest wprost przerażające. Zgadza się ono z tym, że odpływ naszych dolarów „może przybrać znacznie większe rozmary”, mimo przewidziana luka pomiędzy naszymi dochodami i wydatkami (350.000.000 £). Jeśli prowadzić się będzie nadal obecną polityką, luka ta na pewno będzie znacznie większa, ale mimo to nie proponuje się żadnych zmian. Rząd zamierza nawet importować o 14–20% więcej, niż w roku 1946, pomimo że nie ma nadziei, aby eksport wzrosł wcześniej, niż w drugiej połowie roku. Nie możemy ryzykować pozbawiania się naszych dolarów. Kryzys węglowy nauczył większość ludzi, że nie opłaca się zjadą zapasów i myśleć, że wszystko będzie dobrze. Jeszcze ciągle jest czas na ułożenie planu prawdziwie skutecznego, narodowego wysiłku.

Mimo tego że Anglia zasypana jest śniegiem, duch robotników jest niezłomny i zwycięży wszelkie trudności, w których znajdzie się kraj, czy to będą niebezpieczeństwa pochodzące od natury, czy też gospodarcze konsekwencje wielkiej wojny.

Bez tego ducha sytuacja nasza byłaby rzeczywiście pozałowana a godna. W dalszym ciągu trwająca arktyczna pogoda przerwała rozpoczęte (po 3 tygodniach zastoju) prace w przemyśle i była dodatkowym, bezlitosnym ciosem dla narodu, już i tak ciężko doświadczonego.

## JESZCZE TRUDNIEJ

Już zamięć śnieżna, która zaczęła się 7 tygodni temu, była dla nas klesią.

Należy pamiętać, że w połowie stycznia, W. Brytania czyniła miano we postępy gospodarcze. Produkcja osiągnęła rekordowe rezultaty. Budowa domów odbywała się według programu. Eksport towarów przewyższał przewidywania.

Neustające śnieże zbyt dużo ludzkiej siły. Czy rzeczywiście nasze międzynarodowe zobowiązania będą nadal wymagać utrzymania 1.700.000 ludzi w wojsku do grudnia br.? Jeżeli tak, to czym rozważono uczciwie, czy potrafimy sprostać owym zobowiązań? Cyfry ludzi, zajętych w instytucjach rządowych zostały „dokładnie zbadane”, lecz oczekuje się, że pod koniec roku w instytucjach tych pracować będzie tylko o 80.000 mniej osób, niż dotychczas. Czy pozostałe 2.050.000 przyczyni się bardziej do ogólnego narodowego wysiłku tutaj, niż w innych zawadach? Oto pytanie, na które rząd powinien dać bezstronną odpowiedź.

Obecnie sprawa przedstawia się znacznie gorzej. Ale musimy wykonać nasze zadanie. I wykonamy je.

## PLANUJEMY ODWAŻNIE

Obecnie można więcej niż kiedykolwiek docenić rozumne decyzje rządu, który obejmując władzę postanowił utrzymać daleko idącą kontrolę i racjonowanie — póki będzie istniała jakakolwiek groźba braków.

Gdyby tzw. „prawo” podały i pozwoliły działać dziś bez ograniczeń, zamiast planowego przydzielenia posiadanych zasobów, kłopoty ludności byłyby znacznie większe, a sytuacja gospodarcza całkowicie nie do opanowania.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

szczególnego planu.

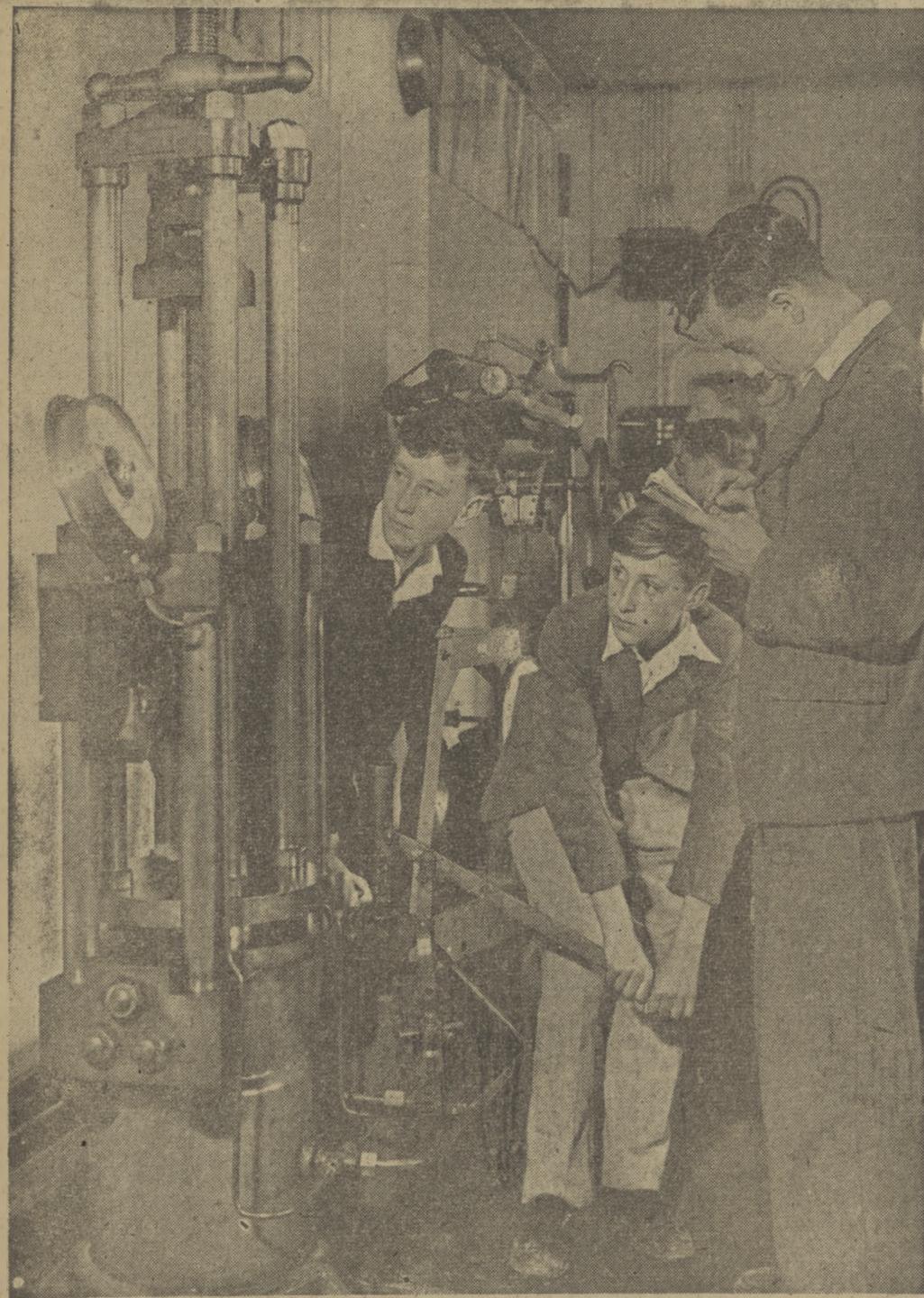
Rząd nie tylko nie musi tłumaczyć się z tego, że poprzednio tak wiele „planowało”, gdyż naród oczekuje od rządu jeszcze bardziej śmiały.

# PRZYGOTOWANIE DO ZAWODÓW TECHNICZNYCH

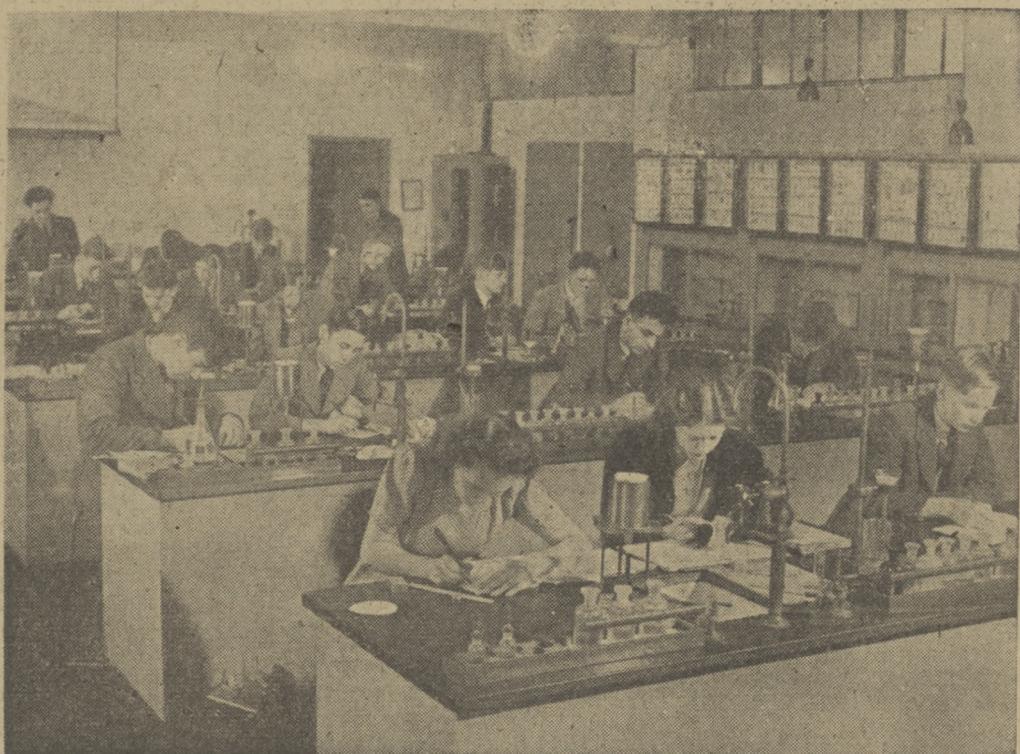
6.000 STUDENTÓW W NOWOCZESNYM KOLEGIUM TECHNICZNYM



Przyszły architekt, Annette Brown, 16-letnia studentka z pierwszego roku, musi studiować 5 lat, zanim zostanie dopuszczona do ostatecznych egzaminów w Królewskim Instytucie Architektów Brytyjskich.



Studenti uczą się używania 25-tonowej maszyny, sprawdzającej silę stalowej sztabki.



Jedna z pracówek, wyposażona w najnowocześniejsze aparaty.

Jest sprawą ogólnie znaną, że postęp i odkrycia w dziedzinie techniki odegrały poważną rolę w wygraniu drugiej wojny światowej. Najważniejszymi zdobyczami były: radar i bomba atomowa. Radar umożliwił W. Brytanii przeciwstawienie się atakom powietrznym i podwodnym, bomba atomowa spowodowała ostateczne zakończenie wojny.

Oczywiście osiągnięcia w dziedzinie techniki nie odnosiły się tylko do spraw wojny — zdobycze te ułatwiały ulepszenie metod podróży i transportu, rozwój kinna, radia i telewizji, a każde z nich zaważyło na naszym życiu i poglądach. Potrzeba fachowych techników ogromnie wzrosła i stała się sprawą palącą. Dał się odczuć duży brak sił instruktorskich. Zauważwszy to, W. Brytania rozwija swój system oświatowy tak, by można było zaspokoić w przyszłości wszystkie potrzeby naukowe.

W Anglii wykształcenie techniczne, poza nauką, podczas gdy zajęcia w waruniwersytetami, obejmuje szeroki zasięg, sztatach, pracujących nad poważny-począwszy od gimnazjum technicznego, m. zamówieniami wojennymi nie ustawiały (gdzie uczniowie zapisują się w 13 roku dniem ani nocą. Obecnie roczna frekwencja życia na 3-letnią naukę) aż do najbardziej wynosi około 6 tysięcy. Z tych niektórych zaawansowanych studiów technologicznych pracują w czasie dnia a inni wieczorami.

dla studentów, którzy skończyli 16 lat i którzy przechodzą trzyletni, cztero lub pięcioletni pełny kurs. Oprócz tego istnieje szereg kursów technicznych dokształcających dla tych, którzy mogą być raz w tygodniu zwolnieni od pracy, lub mogą słuchać wykłady wieczorami.

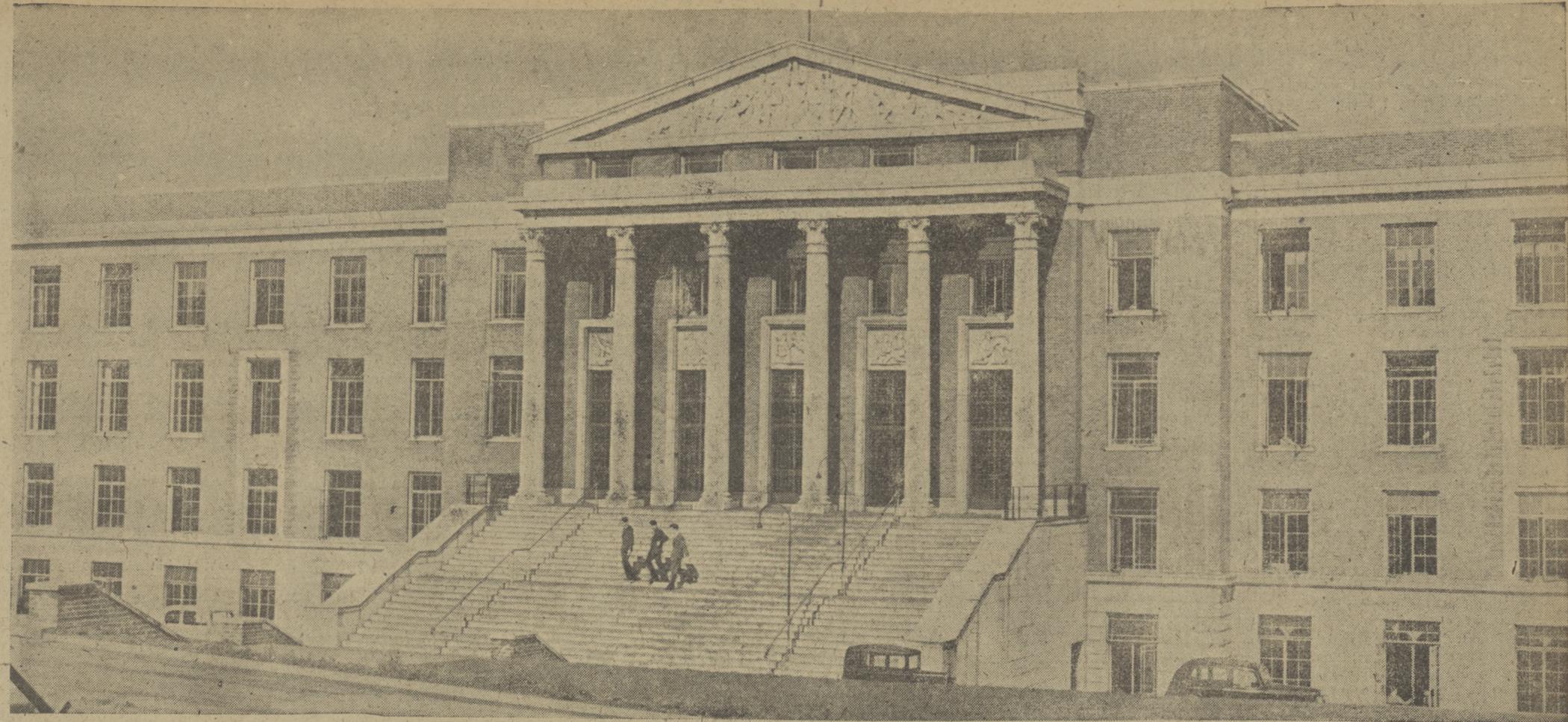
Najbardziej nowoczesna instytucja tego rodzaju w W. Brytanii to Kolegium Techniczne i Szkoła Sztuki w Południowo-zachodnim Essex, otwarte w 1939 r. Konstrukcja budynku jest utrzymywana w kształcie dużej litery E; budynek jest wysoki na 5 pięter i ma imponujący fronton (118 m). Stoi on przy głównym gościu Walthamstow na peryferiach Londynu.

Otwierając podwoje na samym początku wojny, Szkoła wykazała maksimum swoich możliwości, przygotowując tysiące żołnierzy i kobiet do technicznych zajęć wojskowych. W roku szkolnym 1940—41 ponad 9 tysięcy słuchaczy uczęszczało na

naukę, podczas gdy zajęcia w waruniwersytetami, obejmujące szeroki zasięg, sztatach, pracujących nad poważny-począwszy od gimnazjum technicznego, m. zamówieniami wojennymi nie ustawiały (gdzie uczniowie zapisują się w 13 roku dniem ani nocą. Obecnie roczna frekwencja życia na 3-letnią naukę) aż do najbardziej wynosi około 6 tysięcy. Z tych niektórych zaawansowanych studiów technologicznych pracują w czasie dnia a inni wieczorami.



Ci dwoi mężczyźni — byli wojskowi — mają przyznane stypendia rządowe, dzięki którym mogą ukończyć studia.



Wejście do budynku Zakładów technicznych i szkoły przemysłu artystycznego w South-West Essex.

Ale nawet ta cyfra w porównaniu do frekwencji na wielu uniwersytetach nie jest w stanie zaspokoić istotnych potrzeb państwa.

Wiele troski i myśli poświęcono w Kolegium planowaniu laboratoriów, warsztatów i specjalnych sal, tak że zapewniono wszelkie ułatwienia w nauce tych ogólnych zasad techniki, które są podstawowym czynnikiem nowoczesnego postępu w dziedzinie handlu i przemysłu. Dla ułatwienia administracji praca w Szkole jest podzielona na następujące główne wydziały, z których każdy ma swego własnego kierownika: 1) Inżynieria, 2) Wiedza ścisła, 3) Rzemiosło artystyczne i Sztuka, 4) Architektura i budownictwo, 5) Handel, 6) Języki i nauki społeczne, 7) Gospodarstwo domowe i Dział kobiecy.

Za nominalną opłatą kilku szylingów student może uczęszczać na naukę każdego poszczególnego przedmiotu albo studiować wyznaczony planem kurs nauki. Około 40% wpisanych studiuje jeden przedmiot; 45% bierze dwa, lub trzy - przedmioty, a 15% cztery lub więcej przedmiotów. Słuchacze rekrutują się z wszystkich warstw społecznych. Największa grupa słuchaczy

studiuje inżynierię, lub zarejestrowana jest jako urzędniczy i kreślarze; gospodarstwo druhą grupę tworzą elektrotechnicy, technicy w przemyśle drzewnym i meblarskim, chemicy i fotografowie. Wśród studentek więcej, niż 50% reprezentują urzędniczki i kreślarki.

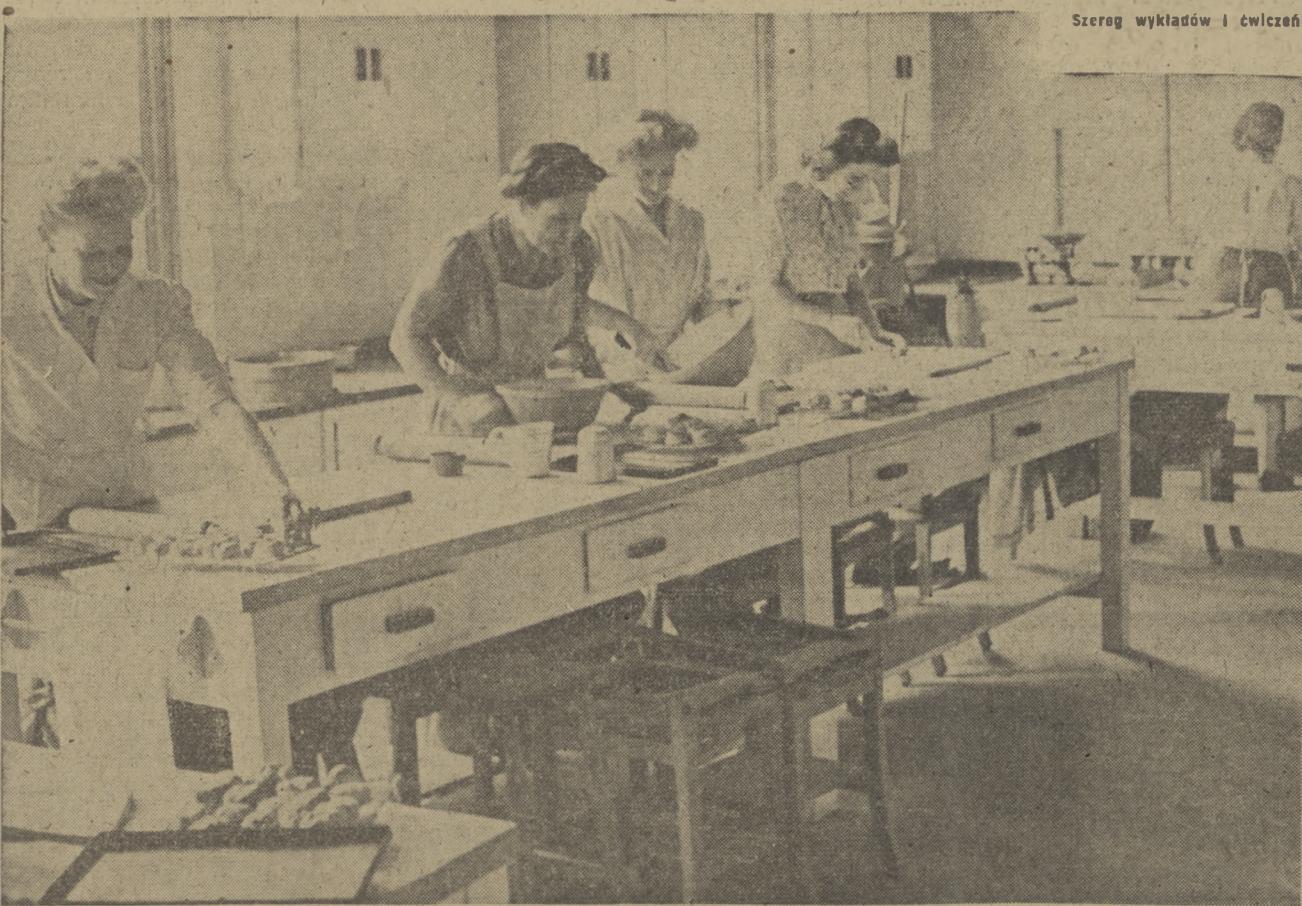
Wykłada się ponad 400 przedmiotów. Wykaz kursów otwartych dla słuchaczy łączy przedmioty od rachunkowości do zoologii i obejmuje takie działy, jak: „Teoria budowy materii”, „Kalkulacja budowlana”, „Geometria praktyczna”, „Technika automobile”, „Elektryczne spawanie”.

Aparat naukowy jest imponujący i zupełnie nowoczesny — tak nowoczesny, że nauka obejmuje wiedzę, zdobytą w czasie wojny — np. radar jest jednym z przedmiotów, dostępnych dla studentów.

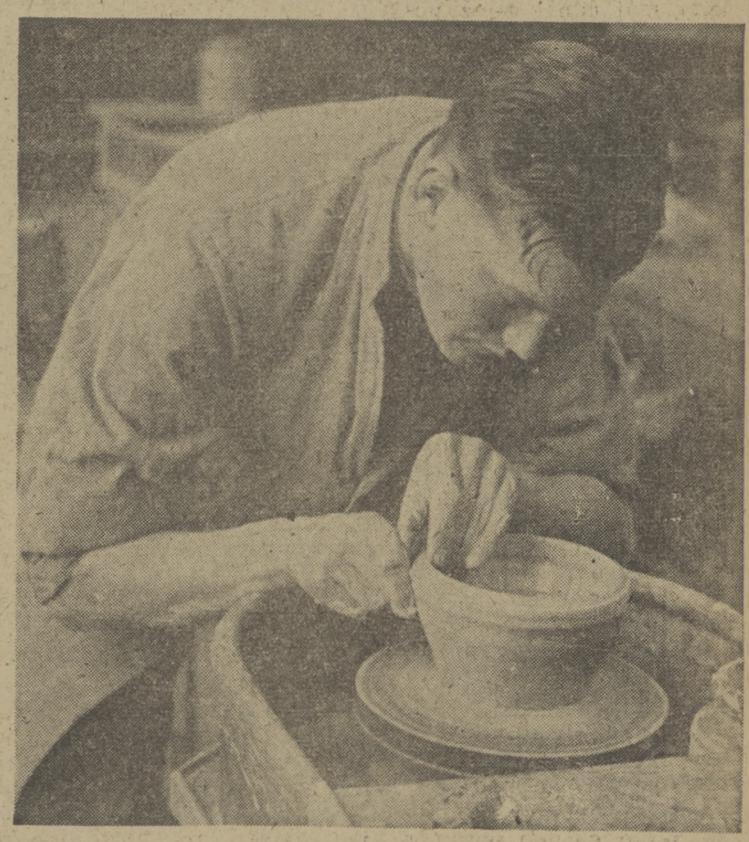
Szkoła Techniczna South-West Essex utrzymując najwyższy i najbardziej ścisły poziom w dziedzinie technologii w jej licznych działyach i będąc otwartą dla wszystkich, którzy chcą się uczyć — stanowi wzór dla wszystkich innych miejskich szkół technicznych.



Szereg wykładów i ćwiczeń dotyczy radaru. Młody marynarz mierzy amplitudę fal przez dodatnie i ujemne pulsowanie na ekranie oscyloskopu katodowego.



Kobiety w różnym wieku chodzą na kursa cukiernicze. — Wiele z nich po ukończeniu tych kursów pracownie będzie w tym zawodzie, lecz są i takie, które chcą tylko dla siebie nauczyć się pieczenia i gotowania.



Modelowanie glinianego garnka na kole garncarskim. Ten 18-letni student uczy się już dwa lata i ma jeszcze przed sobą 3 lata nauki, zanim uzyska kwalifikację na nauczyciela przemysłu artystycznego.

# English without Tears

Transmisje 31 marca i 1 kwietnia

## Lekcja trzydziesta

### GRANDFATHER'S BONFIRE

(Either—Neither)

ANN: Grandfather!

GRANDFATHER: Yes, Ann, what is it? Don't stand there in the open doorway. Either come into the room or stay outside. But shut the door!

ANN: The gardener is here. He's asking what you want him to do to the garden this morning. Do you want him to plant some potatoes, or do you want him to dig the ground ready for the cabbages?

GRANDFATHER: Tell him to do neither. I want him to dig the ground in the flower-beds, and I want him to plant the tomato seeds in the greenhouse.

ANN: Which do you want him to do first?

GRANDFATHER: He can do either first. It doesn't matter which. Go and tell him now... Well, Ann, did you tell him?

ANN: Yes, Grandfather, and he's gone into the greenhouse.

GRANDFATHER: Now come with me into the garden. I'm going to make a bonfire to burn some of the rubbish there... Ah, here's something to burn. We'll make the bonfire here.

ANN: Oh, there's Mrs. Brown just going indoors from her garden. She's been hanging out some clothes to dry. Don't you think that a bonfire here would be too near the Browns' garden?

GRANDFATHER: No, I don't think so. And the wind isn't blowing in that direction, either. Now here's some paper and some dry pieces of wood. Hæe you any matches?

ANN: No.

GRANDFATHER: Neither have I. Run and ask the gardener for his... Well, Ann?

ANN: The gardener hasn't any matches either, but he's lent me his cigarette lighter.

GRANDFATHER: I'll light this piece of paper with it. And now I'll light the bonfire. Yes, it's caught fire all right.

ANN: Oh, Grandfather, what nasty black smoke is coming from it! And it's blowing towards the Browns' garden.

GRANDFATHER: Yes, the wind must have changed its direction.

ANN: Mrs. Brown has come out again now. She's taking away the clothes and they can't be dry yet. I expect she thinks the smoke will make them dirty. You must either put out the fire or go and tell her you are sorry.

GRANDFATHER: I shall do neither. Look, Ann, the wind has changed again now it's blowing the smoke the other way. And the bonfire is burning nicely.

### OGNISKO DZIADZIA

ANNA: Dziadziu!

DZIADZIO: Tak Anno, o co chodzi? Nie stój w otwartych drzwiach. Albo wejdź do pokoju, albo zostań na zewnatrz. Lecz zamknij drzwi!

ANNA: Ogrodnik przyszedł (jest tutaj). Pyta się, co chcesz, żeby zrobił w ogrodzie dzisiaj rano. Czy chcesz, żeby posadził trochę kartofli, czy też chcesz, żeby skopał i przygotował ziemię pod kapustę?

DZIADZIO: Powiedz mu, żeby nie robił ani jednego ani drugiego. Chcesz, żeby skopał ziemię na grządki kwiatowe, i chcesz, by posiadała nasiona pomidorów w cieplarni.

ANNA: Co chcesz, żeby zrobił najpierw?

DZIADZIO: Może zrobić — którekolwiek najpierw. Obojętnie, co. Idź teraz i powiedz mu to — więc Anno, czy mu powiedziałaś?

ANNA: Tak Dziadziu, i poszedł do cieplarni.

DZIADZIO: Chodź teraz ze mną do ogrodu. Zrobę ognisko, żeby spałać tam jakieś śmiecie... Ach, tu jest coś do spałania. Zrobimy tu ognisko.

ANNA: Ach, pani Brown właśnie wraca ze swego ogrodu do domu. Wywieszała bieliznę do suszenia. Czy nie myślisz, że zapalić tutaj ognisko byłoby za blisko ogrodu Brownów?

DZIADZIO: Nie, nie myślę tego. A wiatr także nie wieje w tą stronę. Tu jest także trochę papieru i kilka kawałków suchego drzewa. Czy nie masz zapalek?

ANNA: Nie.

DZIADZIO: Ani ja nie mam. Pobiegni i poproś ogrodnika, żeby ci dał swoje... dobrze Anno?

ANNA: Ogrodnik nie ma także zapalek, lecz pożyczył mi swoją zapalniczkę.

DZIADZIO: Zapalę nią ten kawałek papieru. A teraz zapalę ognisko. Tak, chwyci dobrze.

ANNA: Ach, Dziadziu, jaki paskudny czarny dym z tego wychodzi! I wieje w kierunku ogrodu Brownów.

DZIADZIO: Tak, wiatr musiał zmienić kierunek.

ANNA: Pan Brown wyszła znowu teraz. Zabiera swoją bieliznę, a nie może być jeszcze sucha. Przypuszczam, że dym ją pobrudzi. Musisz albo zgasić ognisko, albo pójść ją przeprosić (powiedzieć jej, że Ci przykro).

DZIADZIO: Nie zrobię ani jednego ani drugiego. Patrz Anno, wiatr zmienił się znowu i zwiewa dym w drugą stronę. A ognisko ładnie się pali.

Transmisje 3 kwietnia

## Lekcja trzydziesta pierwsza

### THE BROWNS PLAY BRIDGE

MRS. BROWN: What's the time, Mr. Frazer? There isn't a clock in here!

MR. FRAZER: It's just five past eight, Mrs. Brown, and nearly time for our game of bridge. Is there anything I can do to help you before Paul comes?

MRS. BROWN: I don't think so, thank you.

MR. FRAZER: What about those bridge rolls you bought this morning — can I butter them for you?

MRS. BROWN: No, they're already done. Mary helped me to do them this afternoon.

MR. FRAZER: Well — can I grind the coffee for you?

MRS. BROWN: Oh, thank you. Yes, that would be a help. I'll put the coffee-pot on a tray with the cups, and then we can make the coffee when we finish the first rubber.

MR. FRAZER: There — I think that will be enough.

MRS. BROWN: Thank you, Mr. Frazer. Now do go and sit down in the other room, and rest that leg of yours! I'll join you in a moment.

MR. BROWN: Hullo, Andy. Come and sit here by the fire. Now where did I put those cigarettes? I managed to get a box of fifty today.

MR. FRAZER: That was lucky. There's a flat parcel on that table — perhaps that's it.

MR. BROWN: Ah yes, here they are.

MRS. BROWN: Have you got everything ready, dear?

MR. BROWN: I think so. There are two packs of cards here, but I haven't fond the score block yet — perhaps you know where it is?

MRS. BROWN: It's over there in that drawer. (Bell)

MR. BROWN: I expect that's Paul — I'll go and let him in...

PAUL: I'm afraid I'm a bit late. How are you, Mr. Brown?

MRS. BROWN: I'm all right, thanks.

PAUL: And how are you, Mr. Frazer? I'm glad to see you on your feet again. Is your leg better now?

MR. FRAZER: Yes, it's much better, thanks.

MRS. BROWN: Come and sit down, Paul. We're all ready to start our game.

PAUL: I'm quite ready to start if you are.

MRS. BROWN: Good — then shall we cut for partners?

MRS. BROWN: ... four of hearts.

MR. FRAZER: ... two of diamonds.

PAUL: ... nine of spades.

MRS. BROWN: ... ten of spades.

MRS. BROWN: So it's you and Paul, George, and Mr. Frazer and me.

MR. BROWN: Let me see — it's my deal, isn't it? Will you shuffle the cards please, Margaret. Thank you, dear. Will you cut, Frazer?

PAUL: A cigarette, Mrs. Brown?

MRS. BROWN: Thank you, Paul.

PAUL: Mr. Frazer?

MR. FRAZER: No thanks. I'll smoke my pipe. It's your bid, Brown.

MRS. BROWN: Yes — one heart!

MRS. BROWN: Two clubs!

PAUL: Two no trumps!

MR. FRAZER: No bid...

Państwo Brown grają w bridge'a

PANI BROWN: Panie Frazer, która jest godzina? Nie ma tu zegara.

PAN FRAZER: Jest akurat 5 minut po 8-miejsiącego pana, i prawie czas na naszą partię bridge'a. Czy mogę coś zrobić, by pani pomóc, nim Pa-wie przyjdzie?

PANI BROWN: Nie zdaje mi się, dziękuje panu.

PAN FRAZER: Co z tymi bułkami (do bridge'a), które pani kupiła dzisiaj rano — czy mogę je posmarować masłem dla pani?

PANI BROWN: Nie, już są zrobione. Maria pomogła mi je zrobić dzisiaj po południu.

PAN FRAZER: Wielę czemu mogę zemleć kawę dla pani?

PANI BROWN: O dziękuję panu. Tak to byłaby pomoc. Postawię dzbanek z kawą i filiżanki na tacy i możemy potem zrobić kawę, gdy skończymy pierwszego robota.

PAN FRAZER: Dość. Myszę, że to wystarczy.

PANI BROWN: Dziekuje panu. Teraz

proszę, niech pan pójdziesz i siedzisz w tamtym pokoju i da odpocząć swojej nodze (i odpocznie tą swoją nogę). Przyjdę do pana za chwilę (przyłączę się do pana za chwilę).

PAN BROWN: Hallo, Andy. Chodź i siedzisz tu przy kominku. Cóż, co ja zrobilem z tymi papierosami? Udało mi się dostać pudelko z 50 (szutkami) dzisiaj.

PAN FRAZER: To się udało. Tam leży płaska paczka na stole — może to jest ta.

PAN BROWN: Ach tak, są tutaj.

PANI BROWN: Czy masz wszystko przygotowane, kochanie?

PAN BROWN: Tak myślę. Sa 2 talie kart, lecz nie znalazłem jeszcze blokczku do bridge'a — może wieś, gdzie jest?

PAN BROWN: Jest tam, w tej szufladzie. (dzwonek).

PAN BROWN: Przypuszczam, że to Paweł — pójdziesz go wpuścić...

PAWEŁ: Obawiam się, że jestem trochę spóźniony. Jak się pan ma, panie Brown?

PAN BROWN: Mam się dobrze, dziękuję.

PAWEŁ: A jak się ma pan, panie Frazer? Cieszę się, że widzę pana znowu na nogach. Czy pana nogi mają się (jest) lepiej teraz?

PAN FRAZER: Tak, ma się o wiele lepiej, dziękuję.

PANI BROWN: Chodź i siedzisz, Paweł. Jesteśmy wszyscy gotowi zaćiąć partię.

PAWEŁ: Jeżem całkiem gotów zaćiąć, jeżeli wy jesteście (gotowi).

PAN BROWN: Dobrze — więc wybieramy? (Przebijamy dla partnerów).

PANI BROWN: ... czwórką kier.

PAWEŁ: ... dwójką karo.

PAN BROWN: ... dziesiątką pik.

PANI BROWN: Więc jesteś ty Józef, z Pawiem i pan Frazer ze mną.

PAN BROWN: Zaraz (pozwól mi zobaczyć) — więc mam rozdać karty, nieprawdaż? Młodzioro — proszę, połaszą karty Dziekuje ci, kochanie. Czy pan chce przebić karty, panie Frazer?

PAWEŁ: Czy pan chce papierosa?

PANI BROWN: Dziękuję ci, Paweł.

PAWEŁ: A pan, panie Frazer?

PAN FRAZER: Nie, dziękuję. Będę połaszał moją fajkę. Pan zapowiada, panie Brown.

PAN BROWN: Tak — jeden kier!

PANI BROWN: Dwa trefle.

PAWEŁ: Dwa bez atu.

PAN FRAZER: Pasuję.

już progu domu, w którym dają jedynie kwiaty.

„Nie kupiłbym takiego domu, gdyby mi nawet zapłaciły za to”, zauważył sucho.

Pewnego deszczowego popołudnia obejrzał smy dom, którego nie chcieliśmy kupić, nie mieliśmy jednak dokąd pójść. Co innego można było zrobić przy takiej pogodzie? Niezwykła niespodzianka czekała nas w owym domu: w rogu sieni stał lśniący, żółty telefon. Czy możecie sobie wyobrazić — żółty telefon! Myśl o nim prześladowała nas całym tygodniem. Nawet ojciec mój nie mógł oderwać wzroku od niego i widziałem, jak ze zdumienia opadła mu szczerka.

Ojciec oczywiście znał telefon. Gdy miał jeszcze sklep wówczas stał tam w kąciku telefon. Był on jednakże czarny, a zresztą nikt nie umiał się z nim obchodzić. Ojciec mawiał, że jeśli ktoś ma interes do niego, to niechaj wyda pensa; on sam nie czuje potrzeby rozmawiania z nim.

Jestem przekonany, że ojciec bał się telefonu, jak nabitego rewolwera. Dla niego wszystkie rzeczy były maszynami i to wystarczyło, aby potępić je raz na zawsze. Nigdyby nie dotknął telefonu, gdy dzwonił. Staraliśmy się wy tłumaczyć mu, że telefon nie przestanie dzwonić, aż się nie pojawi esie słuchawki, ale ojciec po prostu nie chciał temu wierzyć. Jego zdaniem nic, co robiło to tyle hałasu, nie mogło być zupełnie nieszkodliwe. Mimo wszystko, telefon ma pewną rację bytu w interesie, ale w domu — i do tego żółty! Kto mógłby wpaść na pomysł uży

MARGARET COLE

# SIDNEY I BEATRICE WEBB

Małżeństwo Webb — Beatrice i Sidney — otoczone jest w W. Brytanii specjalnym poważaniem i sympatią. Nie sposób w krótkim artykule oddać hołdu ich dziedzictwa, które było wynikiem idealnie szczęśliwego małżeństwa i współpracy, trwającej ponad pięćdziesiąt lat, aż do chwili śmierci Beatrice w kwietniu 1943 roku.

## Pisma

Mówiąc ogólnie, pracę małżeństwa Webbowów ująć można w trzech działach: badanie i zbieranie informacji, propaganda oraz zakładanie instytucji. Patrząc na rzeczy z punktu widzenia historycznego, dział pierwszy zajmuje pierwsze miejsce. Sidney i Beatrice zeszli się ze sobą na gruncie wspólnych przekonań. W swojej autobiografii Beatrice Webb pisze: „Dwoje socjalistów zawarło ze sobą umowę pracy”. I nie jest przypadkiem, że umowa ta doszła do skutku na kongresie spółdzielczym, w którym oboje brali udział. Jeden z partnerów umowy ukończył właśnie krótki przegląd ruchu spółdzielczego W. Brytanii w formie książki, która przez lat trzydzieści pozostała jedynym, źródłowym opracowaniem z tej dziedziny. Pierwszym produktem współpracy małżeństwa Webbowów była klasyczna „Historia trade-unionizmu” (History of Trade-Unionism), opublikowana w 1899 roku i pokrewne jej „Demokracja przemysłowa” (Industrial Democracy), która położyła podwaliny pod praktyczną filozofię organizacji robotniczych. — W tych dwóch książkach, z których przynajmniej pierwsza jest dziś równie zrozumiała, jak w czasie swego ukazania się, Webbowie postawili wytyczne dla całej plejady instytucji demokratycznych, których istnienie całkowicie uchodziło uwagi akademickich teoretyków społecznych.

Następnie zabrały się małżonkowie do studiowania angielskich urządzeń samorządowych i ich historycznego rozwoju, a owoce tych badań zawierają się w dziesięciu grubych tomach (łącznie ponad 4.000 stron), oraz pół tunzie mniejszych publikacji, zawierających materiał naukowy o wartości, którą nie łatwo będzie przewyższyć. Praca ta (wśród której, jakby dla wytchnienia, znajdowały jeszcze czas na opracowywanie długiego, opisowego zarysu spółdzielczości) zajęła im w sumie 30 lat i uwieńczona została trzytomową „Historią angielskiego prawa ubogich”, którego pisanie ukończyli w r. 1929. Badania te prowadzone były nadal, a uzupełnieniem ich jest licząca 1000 stron książka „Komunizm sowiecki” (Soviet Communism), która ukazała się w 1935 r., w trzy lata po wizycie małżonków w Z. S. R. R.

## Działalność społeczna

Praca naukowa była ich największą przyjemnością, można niemal powiedzieć — ich rozrywką. Jednym z najbardziej osobistych ustępów ich pism jest opis pracy badacza, zawarty w „Metodach nauk społecznych” (Method of Social Study), wydanych w r. 1932. Z prawdziwym uczuciem przedstawione jest tam życie badacza, śledzącego z zapaniem ślady dawnych prądów społecznych po kancelariach kościółów parafialnych, bürach adwokackich, archiwach, a nawet średniowiecznych ciemniach. Nigdy jednak nie przyszło im na myśl, że wiedza powinna służyć sama sobie. Nigdy też nie stali się mózgiem bibliotecznym, zamkniętym



Sidney i Beatrice Webbowie w ogrodzie Passfield Corner.

w ścianach British Museum. Od samego początku całą zdobytą wiedzę obracali ku wykształceniu i przekonaniu swoich współzamieszkańców. Dzieło to rozpoczęło Sidney Webb wraz ze swoimi kolegami z Fabian Society (stowarzyszenie, które dało początek angielskiej partii socjalistycznej), jeszcze na dnie przed poznaniem swej przyszłej żony. W tym duchu utrzymane są jego „Fakty dla socjalistów” (Facts for Socialists), podręcznik statystyczny, mający za sobą już siedemnaście wydań, oraz „Fakty dla Londyńczyków” (Facts for Londoners), która to książka umożliwiła kontrolę nad Londyńską Radą Okręgową oświaty i przekonaniach lewicowych w ciągu pierwszych osiemnastu lat, jej istnienia. Beatrice okazała się znakomitą współpracowniczką swego małżonka. Trzeba by wielu setek słów, aby wyliczyć chociażby publikacje propagandowe i artykuły, wydane przez tych dwoje w ciągu ich życia. Najlepszym

przykładem ich działalności może być wszakże Historia królewskiej komisji prawa ubogich.

W 1905 r. rząd konserwatywny powołał panią Webb do tej komisji. W cztery lata potem, nie mogąc pozyskać uznania większości dla swych koncepcji, wydała ona „sprawozdanie mniejszości”, napisane przez Sidney, a podpisane przez nią i trzech jeszcze członków komisji, domagające się zniesienia „prawa ubogich” i zastąpienie go narodowym systemem ubezpieczeń społecznych. Fakt ten miał miejsce ponad trzydzieści lat przed ukazaniem się słynnego raportu Beveridge'a. Gdy próba ta się nie powiodła, małżonkowie Webb zabrały się do uświadamiania w tym względzie społeczeństwa. Założyli organizację pod nazwą „Narodowy Komitet Zapobiegania Nędzy”, która w ciągu paru zaledwie miesięcy liczyła już 16.000 członków. Większość z nich zabrała się energicznie do pracy i wkrótce popły-

nał istny strumień ulotek i broszur, dotyczących wszelkich dziedzin ubezpieczeń społecznych. Akcja ta omal nie została uwieńczona sukcesem. Przyjemnie jest zdać sobie sprawę z tego, że Sidney Webb żył dość długo na to, aby doczekać się pełnej realizacji postulatów „sprawozdania mniejszości”.

Narodowy Komitet Zapobiegania Nędzy był instytucją prześcierową, założoną dla osiągnięcia jednego tylko celu. Jest on jednak znakomitym przykładem praktycznego geniuszu reformatorskiego Webbowów, ich zdolności tworzenia sprawnych organizacji, służących urzeczywistnieniu głoszonych przez nich idei.

## Fabian Society

Pierwszą z takich organizacji była „Fabian Society”, najstarszy angielski związek socjalistyczny, który przez sześćdziesiąt lat inspirował ideowo i kierował po-

czynaniami Partii Pracy, do której powstania się przyczyniła. W lipcu 1945 r. powróciła ona triumfalnie do parlamentu z 229-ciomą przedstawicielami, reprezentującymi program, stanowiący rozwinięcie tez Sidneya Webba, postawionych 27 lat temu.

Lecz „Fabian Society”, jakkolwiek bardzo pozytyczne, jest organizacją szczerą. Znacznie większa i bardziej wpływowa jest Londyńska Szkoła Ekonomiczna. Została ona założona przez małżonków Webb z końcem ubiegłego stulecia, a jej finansową podstawą stanowi zapis 5000 £, który Fabian Society otrzymało na cele badań ekonomicznych i społecznych. Obecnie szkoła ta jest jednym z głównych ośrodków angielskiego życia akademickiego. Młodsza, lecz prawdopodobnie nie mniej wpływową instytucją jest tygodnik „The New Statesman”, założony też przez Webbowów przed samym wybuchem pierwszej wojny światowej. Z „Fabian Society”, jako organizacją o najwyraźniej socjalistycznym charakterze, utrzymywał małżonkowie Webb bezpośredni długletni kontakt. Jeżeli chodzi o Londyńską Szkołę Ekonomiczną i tygodnik „The New Statesman”, trzymali się tutaj raczej w cieniu, będąc przekonani, że z chwilą gdy instytucje te skierowane zostały na właściwe drogi, bieg wypadków i rozsądek ich kierowników zapewnią im nadal odpowiedni kierunek.

## Wpływ Webbow

Owa bezosobistość i samozaparcie się, czekające dzieło Webbowów, sprawiają, że niezmiernie trudno jest wyodrębnić ich wkład w myśl społeczną W. Brytanii. Swego czasu Sidney Webb powiedział: „Praca, dokonana przez „Fabian Society” jest pracą indywidualną poszczególnych członków”. Lecz nawet ci, którzy nie chcieliby uznać swego dluwu webec małżonka Webb, pozostają niewątpliwie pod silnym wpływem ich idei i ich przykładu. Twierdzenie to można z całą pewnością postawić. Historyk półwiecza, rozpoczętego w r. 1899, ukazaniem się „Fabiańskich szkiców o socjalizmie” (Fabian Essays in Socialism), które zbiegło się z demonstracjami pracowników fizycznych w czasie wielkiego strajku w dokach, będzie niewątpliwie działał w Fabianach spadkobierców w prostej linii wielkich utylitarystów z owego wcześniejszego półwiecza, które nastąpiło po pierwszym akcie reform; będzie on też starał się wyjaśniać ewolucję ich wpływu w podobny sposób. Małżeństwo Webb i ich współpracownicy wywarli bezpośredni wpływ na liczne dziedziny dzisiejszej myśli politycznej, na wewnętrzny program Partii Pracy, na angielskie szkolnictwo średnie i na to, co określa się ogólnie jako „socjalizm miejski”. Lecz w jeszcze większym stopniu zasługą ich jest ustalenie pewnego sposobu myślenia, uczciwego i bezinteresownego podejścia do służby publicznej; stworzenie demokratycznych norm wartościowania możliwości i zdolności oraz dążenia, aby w życiu publicznym wprowadzić własne kryteria. Oczywiście popełniali błędy. Czasami wynikały one ze zbytniego pośpiechu. Czasami nie doceniali czynników emocjonalnych, przeciwstawiających się ich skrajnie racjonalnym koncepcjom. Lecz zawsze stali na straży idealów prawdy i racjonalnej dyskusji.

## PANORAMA LAT

Sir Philip Gibbs: Panorama lat

Sir Philip Gibbs jest już dziś chybą seniorem naszych korespondentów wojennych i gdyby w starym i wciąż jeszcze zaszczytnym zawodzie dziennikarskim był urzęd dziekana, sir Philip byłby tu bardzo na miejscu. Niewielu już musiało pozostać dziennikarzy, którzy poszczęścić się mogą, że oglądali z trybuny prasowej „Minoru” wygrywającego Derby, donosili o śmierci króla Edwarda VII i jako korespondenci wojenni brali udział w dwoj wojnach światowych, nie licząc drobniejszych, egzotycznych kampanii, rozprzószyonych na przestrzeni ich karier, przedtem i w międzyczasie. Trzydziestu lat temu sir Philip znany był w każdym domu jako jeden z sześciu korespondentów wojennych lat 1914–1918. Cieszył się wtedy sława, roznoszącą się daleko poza łamy jego pisma. Nic dziwnego, że w czasie drugiej wojny światowej pewien młody, zdjęty czcią oficer, widząc jego medale i siwe włosy, wyróżnił go z pomiędzy kolegów, mówiąc: „Musisz być chyba jednym z autentycznych aniołów z pod Mons”.

Długa jego działalność dziennikarska zaprowadziła go do wielu krajów, do wielu sławnych ludzi: do zbytu wielu, aby każdemu z nich poświęcić mógł w swym tak skoncen-

sowanym tomiku więcej, niż tylko popowieści o tym, jak to Radek powiedział w roku 1921. „Wyznaję, że o wiele bardziej interesują mnie stara tradycja imperialistyczna Rosji, niż komunizm ekonomiczny.” — uwaga, która rzuca pewne światło także na historię współczesną. Poprzez stronice książki Gibbsa przesuwają się długie szeregi ludzi naszych czasów — niektórzy już zapomniani, niektórzy bolesnie pamiętani — ci, o których radziłyśmy byli zapomniani i ci, których z radością odnajdujemy w pamięci, wszyscy nakreślani z tą samą, dającą złudzenie łatwości, prozą, którą Sir Philip operował umie tak pewnie. Jest to książka, do której można często powracać, zarówno z wewnętrznego impulsu zainteresowania, jak i dla głęboko ludzkiego podejścia do spraw w dziedzinach prasy.

Wątek „Panoramy lat” rozpraszający się często, Daje się tak, ponieważ najpełniejsze są te rozdział, które omawiają okresy życia nie notowane w poprzednich książkach, jak np. wiek chłopięcy i pierwsze kroki na polu dziennikarstwa. Całość jednak pełna jest ciekawych opowiadań (nie zawsze humorystycznych) i anegdot, z których niejedna ma historyczną lub współczesną nawet warstwę, aby każdemu z nich poświęcić mógł w swym tak skoncen-

tradować. Daje się tak, ponieważ najpełniejsze są te rozdział, które omawiają okresy życia nie notowane w poprzednich książkach, jak np. wiek chłopięcy i pierwsze kroki na polu dziennikarstwa. Całość jednak pełna jest ciekawych opowiadań (nie zawsze humorystycznych) i anegdot, z których niejedna ma historyczną lub współczesną nawet warstwę, aby każdemu z nich poświęcić mógł w swym tak skoncen-

tradować. Daje się tak, ponieważ najpełniejsze są te rozdział, które omawiają okresy życia nie notowane w poprzednich książkach, jak np. wiek chłopięcy i pierwsze kroki na polu dziennikarstwa. Całość jednak pełna jest ciekawych opowiadań (nie zawsze humorystycznych) i anegdot, z których niejedna ma historyczną lub współczesną nawet warstwę, aby każdemu z nich poświęcić mógł w swym tak skoncen-

The Listener

ERIC NEWTON

# FRANCISZKA HODGKINS

Każde dzieło sztuki można do pewnego stopnia określić w słowach. Dzieła wielu znakomitych artystów — na przykład Renoira — łatwo dadzą się zanalizować. Jednak istnieje granica, poza którą dzieło sztuki jest tajemnicą, której nie obejmą słowa. Nestety wszystko niemal, co ma znaczenie w dziele Franciszki Hodgkins — każda prawie zaleta, która każe myśleć, że jest ona raczej genialna, niż tylko bardzo zdolna malarka — stoi poza tą granicą.

Hold jest łatwiejszy, niż analiza. Lecz hold wymaga wytłumaczenia, jeśli nie ma być mglisty i nieokreślony. Franciszka Hodgkins zyskała mój podziw od chwili, gdy kupiłem w r. 1922, jej szersko malowaną akwarelę, za cenę, która obecnie wydaje mi się śmiaśnie niska, — ale była dla mnie wtedy ledwo dostępna.

Nigdy przedtem nie widziałem niczego podobnego. Później jedyne obrazy, które mogłem z tamtym porównać, były też jej pędzla. Styl jej bardzo się zmienił, lecz zasadnicze cechy pozostały te same. Myśli w kategoriach koloru. Forma i linia istnieją dla niej tylko — w kategoriach koloru. Nawet jej rysunki, czy to lekko jak dyn z papierosa rzucone na papier, czy to mocno kontrastowane (piękna, aksamitna czerń) dziażą kolorystycznie. Jest to oczywiście cecha „wenecka”. Nie ma u niej mowy o intelektualnym, „florenckim” skoncentrowaniu się na strukturze i formie — jako celach samych w sobie. Malarz, z którym jest według mnie najbliższej spokrewniona — to Weronesz.

Jednak, mimo że jej wizja kolorystyczna jest „wenecka”, nie jest taką atmosferą jej obrazów. Istota wielkiego talentu tkwi, moim zdaniem, w pewnej śmiałości, która zaledwie jest siebie świadoma, bo wynika całkowicie z głębokiego, osobistego przekonania. Jej pojęcia co do wzajemnych związków między kolorem

a formą są tak osobiste i tak namiętne, że musiała stworzyć, dla dania im wyrazu, nowe kategorie wypowiedzenia się; niemal że — nowy język. Rzut oka na wystawę jej dzieł wskazuje rozwój tego języka w okresie czterdziestu pięciu lat. Można określić w przybliżeniu do dwóch, trzech lat, datę powstania każdego jej dzieła. W każdej jednak fazie było ono bardzo osobiste. Niektórzy krytycy francuscy, zazdrośni o sławę szkoły paryskiej, a zmylieni powierzchownym podobieństwem techniki, utrzymują, że Franciszka Hodgkins jest uczennicą Raoula Dufy. Trudno o bardziej mylne twierdzenie. Pan Hodgkins — to nie materiał na „ucznia”.

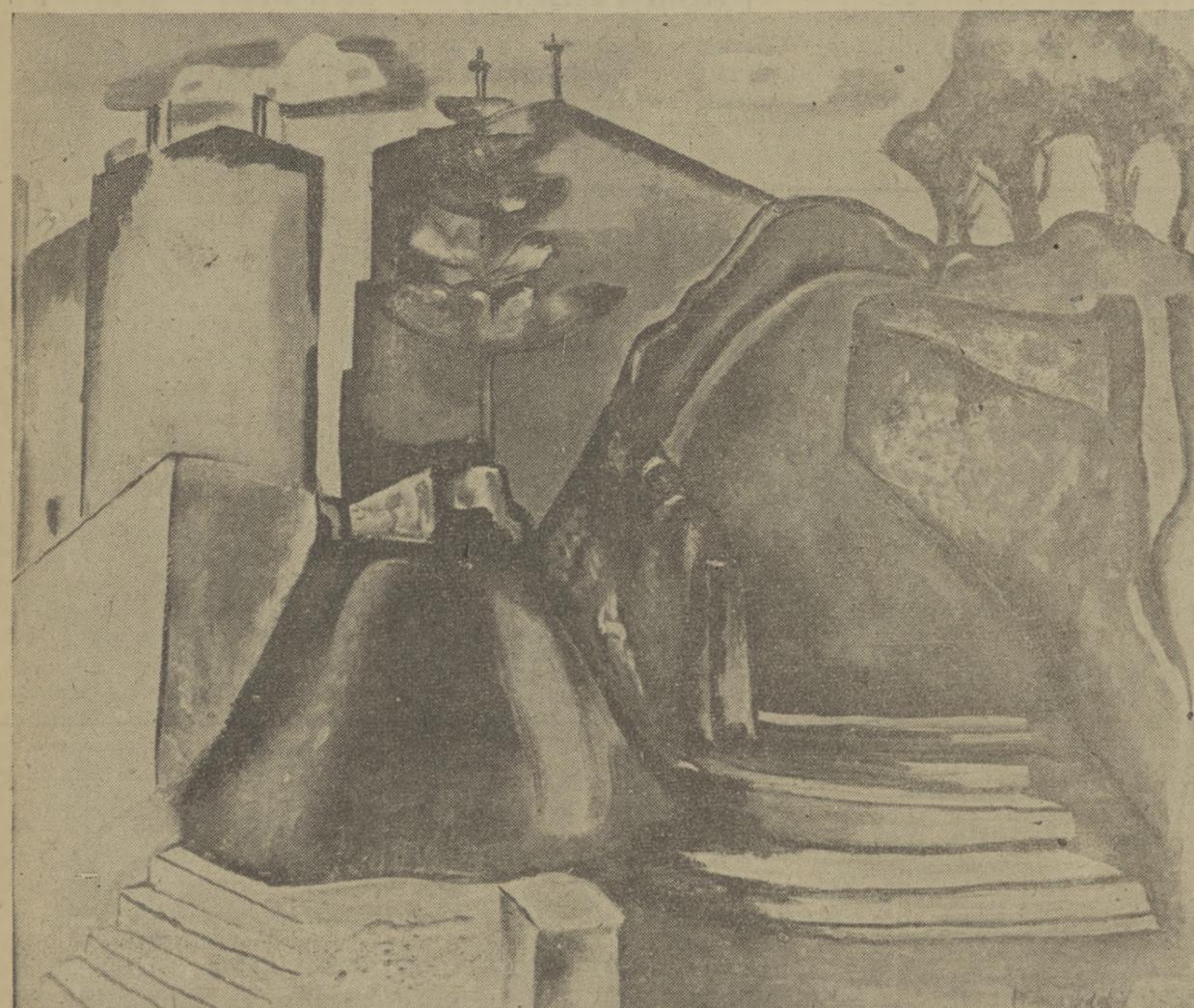
Stworzenie nowego języka malarstwa jest o tyle trudne, że dopiero po systematycznym i obfitym używaniu go przez dwadzieścia co najmniej lat, zaczyna go rozumieć ktoś poza samym tylko twórcą. Mało ludzi stara się ten język zrozumieć, chyba że malarz ma coś bardzo ważnego do powiedzenia. Zrozumienie może przyjść tylko przez proces „zarażenia się”. Dlatego popularność Franciszki Hodgkins — a wreszcie ją osiągnęła — jest tak znamieniona.

Łatwo podziwiać artystę z etykietą. „Ekspresjonista”, „Kubista” to dźwięki sygnaturki; etykiety, które wywalcały artyście połowę zwycięstwa. Nim jeszcze słowo wymówił, nim przyłożył pędzel do płótna, już jesteśmy w nastroju odbiorczym.

Franciszka Hodgkins nie ma etykiety, która by jej dopomagała. Wygrała bitwę w pojedynku, a wystawa daje mirę jej powodzenia. Naturalnie, można ją sklasyfikować. Jest przede wszystkim malarzka liryczna. Jej prace są bardziej podobne do pieśni, niż do symfonii. Są to raczej inkantacje, niż opisy. Jej wrażliwość, błyski jej intuicji, jej dziwne odkrycia, wyrwane z chaosu doświadczenia wzrokowego, a nie zbudowane logicznie z jego ele-



Siedząca kobieta, rysunek (za pozwoleniem Lefevre Gallery).



Obraz olejny (za pozwoleniem Lefevre Gallery).

mentów, stawiają ją w rzędzie artystów takich, jak Piero di Cosimo i Chafall, poetów takich, jak Donne i Herrick. Gra tu rolę temperament artystyczny a nie przekonanie czy moda. Tu jest także przyczyna, dla której artystka maluje małe płótna: liryk nie tworzy w wielkich rozmiarach. Istotą jej płótna jest intensywność i zwartość.

Chodzi jednak nie o to, by klasyfikować, a o to, by różniczkować. Pani Hodgkins dokonała pewnych małych cudów, jakich nie dokonał żaden inny artysta. Niektóre kolory po prostu „śpią” u niej, jak u niktogo innego. Jest zwłaszcza tak: mlecznoróżowy kolor, bardzo nieobiecywający, brazy i szarości sa czasem wprost porywające. Zonglując ręmi orkiestralnie. Zbliża ją to do malarstwa weneckiego XVI wieku, ale prowadzi nas do jeszcze dawnej szkoły malarstwa. „Houses and Out-Houses”, malowane, gdy była w Purbeck w 1924 r., są bizantyjskie w rozłożeniu i rytmie plam barwnych, tak jak „Three Sisters” (Trzy siostry), w rysunku.

Franciszka Hodgkins urodziła się w Nowej Zelandii w r. 1870, przybyła do Europy w r. 1900. Odbylała podróże do Holandii, Palestyny i Maroka. Mieszkala w Paryżu, malowała wzory na materiały w Manchester. Umiała

nawet z drukowanego płótna stworzyć dzieło sztuki. Jest więc kospomolityką, chociaż malowała przeważnie w Anglii, a choć dla wygody muzeów można jej dać etykietę „szkoły angielskiej”, nie ma to jednak głębszego znaczenia. Mądrzej byłoby zaliczyć ją do „szkoły kobiet”, a jeszcze lepiej — nie dawać jej żadnej etykiety.

Jak większość malarzy liryycznych, jest szczególnie wrażliwa na różnorodność technik malarstw. Zna możliwości każdej i dlatego jej wybór techniki zależy od nastroju, który chce wywołać. Bladą przeźroczystość akwareli wywołuje czasem pogodny nastroj — aby sw. tu. Solidniejsza technika olejna daje artystce większe możliwości, od nastrojów „radosnych” — aż do „ponurzych”. Najbardziej podniesające eksperymenty — to studia gwaszem. Technika ta jest dość bogata, by dać jej całą gamę chromatyczną odcieni — dość podatna, by nie stać na przeszkołdzie pięknemu, śmialemu pociągnięciu pędzla.

Owemu pociągnięciu pędzla wie się bliżej przyjrzeć. Choć artystka jest weteranem (urodziła się dwa lata przed Beardsleyem!), jej pociągnięcie ma jeszcze werwę i zapal młodości.

# CZY PANI WIE...?

## Elektryczność w służbie pani domu

W Anglii produkuje się coraz więcej naczyń i urządzeń, które — dzięki zastosowaniu elektryczności — stanowią dla pani domu prawdziwe ułatwienie w trudach gospodarstwa domowego!

Są wśród nich elektryczne saganaki. Ostatnio wiele typów naczynia tłoczy się z cięzkich płyt aluminiowych. Drobne modele zrobione są z płyt miedzianych, które są wewnętrznie cyklowane, zewnętrznie zaś podwójnie połyskane; pierwszy pokład jest z niklu, który jest następnie silnie chromowany i stanowi wykończenie trwałe, nierdzewne i niezwykle lśniące. Ogólnie przyjęły się szerokie, odpornie

do sieci wielkiej ilości saganek o wysokim napięciu.

Piecyki elektryczne, działające na zasadzie krążenia ciepła, stały się niezwykle popularne nawet tam, gdzie przyłączeniu piecyka pożądane jest maksimum bezpieczeństwa, jak w pokojach dziecięcych, łazienkach i kuchniach. Wiele z tych piecyków działa na zasadzie krążenia ciepła; zimniejsze i zgęszczone powietrze wchodzi do rusztów, umieszczonego u podstawy piecyka, ciepłe i lekkie powietrze wypychane jest do pokoju przez szpary. Niektóre z ostatnich modeli mają elektryczny wentylator, który wypycha go-

nym pokoju podczas posiłku. Wyymiary takiego grzejnika wynoszą 635 mm × 336 mm. Składa się on z płyty z hartowanego szkła, pod którą znajduje się metalowy grzejnik. Umiieszczony jest w niezwykle błyszczącej, chromowanej ramie. Grzejnik ten nadaje się idealnie do postawienia go na kredensie; można go też łatwo czyścić.

Pewien fabrykant rozpoczął produkcję grzejnika, nadającego się równocześnie do grzania talerzy i do robienia grzanki. Góra część jest chromowana i ogrzewana przy pomocy drucików o niskim napięciu, pokrytych asbestem. Niezależnie od tego są dwa 600-watowe, elektryczne druciki, które żarzą się w normalnej temperaturze, wytwarzając ciepło, wystarczające do robienia grzanki.

Aparat ten zaopatrzony jest w osobne tasy, zarówno do ogrzewania talerzy, jak i do robienia grzanki. Ładnie wykończony chromowanym metalu i aluminium, na którym kolor nałożony został systemem galwanizacji, nadaje się szczególnie do jadalnego pokoju.

Najlepszym przykładem przedstawienia się produkcji wojennej na pokojową jest zwykły lub ogrodowy magiel. Dawny domowy magiel składał się przeważnie z prostokątnej skrzyni, na której znajdują się ciężarem, ważącym około 5-ciu centnarów. Pomiędzy walkami, wokół których owijało się wyprane sztuki odzieży lub bielizny, osadzony był drag i koło osiowe. Magiel taki używany był ogólnie do końca 19-go wieku. Po nim nastąpił znany nam magiel z dwoma walkami, zaopatrzymi w biegi i zmontowanymi w ciężkiej żelaznej ramie. Obie dawne typy były trudne do manipulowania, gdyż obracanie tych ciężarów przerastało siły kobiece, a zupywanie się biegów przez tarcie czyniło z maglowania istną mękę. Jeden z zakładów przemysłowych, produkujący podczas wojny wieżyczki do działa przeciwlotniczych, produkuje obecnie nowy typ magla. Ciężar tego modelu wynosi zaledwie 13 1/4 funta, długość 46 cm, a długość walka — 30 cm. Przymocowuje on się łatwo do stołów, zlewów itd.

Elektryczna maszyna do prania, marki „Hotpoint”.

ne na parę uchwyty, odlane z niegrzejącej się masy plastycznej. Jeden z fabrykantów w W. Brytanii wyprowadził odporne na parę uchwyty o niezwykłym kształcie, w którym została użyta zasada uchwytu cyngla. Uchwyt jest tak odlany (i ciężar tak rozłożony), by nie tylko pasował do ręki, lecz aby — nawet kiedy naczynie jest pełne — nie wywierał nacisku na przegub ręki lub samą rękę.

Inny model jest tak zaprojektowany, by przypominał starożytną lampkę oliwną, jak lampka Aladyna. Tu również uchwyt jest szeroki, a niewidoczny dzióbek umieszczony jest w uchwycie.

Obecnie można produkować żarne modele dzierżawki i prawie powszechnemu przyjęciu się w W. Brytanii systemu grzejników zanurzonych w wodzie, które mogą być tak zrobione, by nadawały się do każdego modelu. Przedtem grzejniki te były zewnętrznie umocowane do podstawy saganaka. Grzejniki zanurzone w wodzie są bardziej wydajne i szczególnie nadają się do automatycznie działającej kontroli, dzięki której prąd zostaje wyłączony, jeśli saganek grzeje się bez wody; w ten sposób zapobiega się uszkodzeniu grzejnika i saganaka.

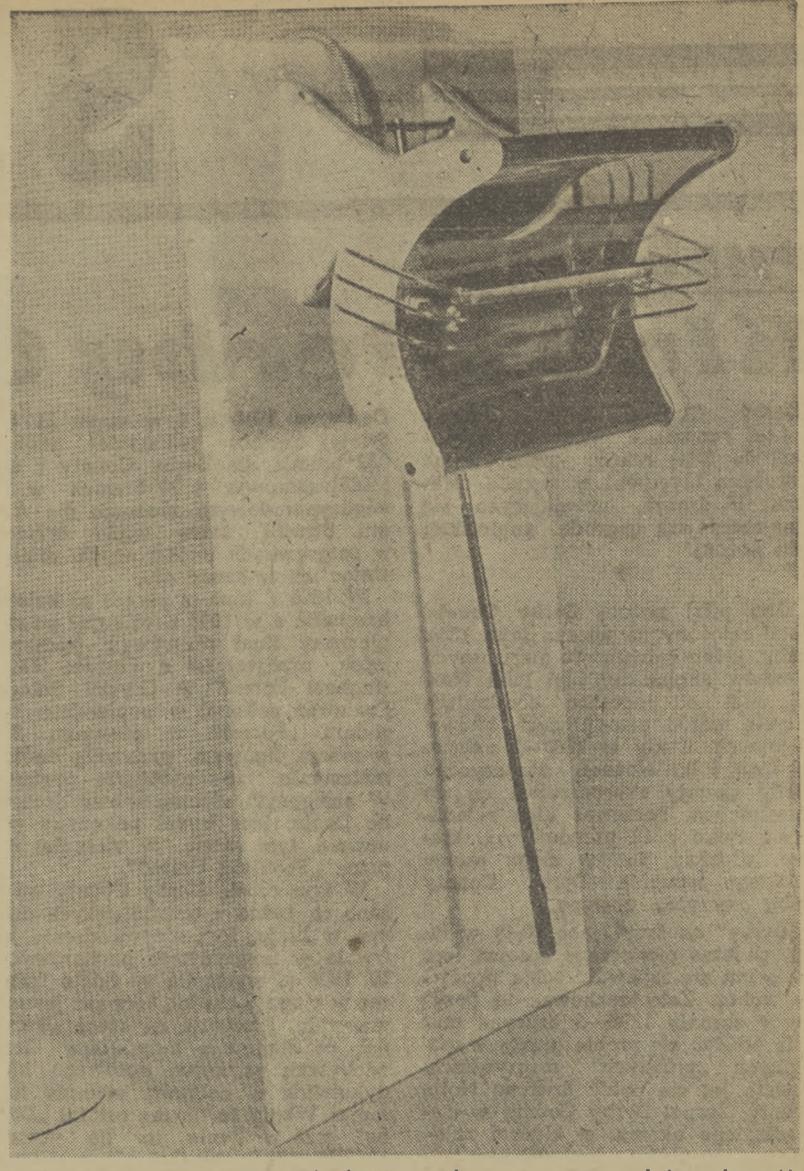
Obecnie dąży się do zastosowania grzejników o wyższym napięciu. Standardowe 1500-watowe saganaki mają pojemność 1 i pół do 2 l. Czas gotowania został znacznie zmniejszony. Grzejniki o niższym napięciu stosuje się jednak w okrągach, gdzie dyrekcja elektrowni nie pozwala włączyć

rary powietrza z większą szybkością. Wentylator działa bezgłośnie i może być wyłączony, kiedy jest niepotrzebny. Piecyk działa więc na prawdziwych zasadach krążenia ciepła. W czasie ciepłych dni wentylator może być włączony niezależnie od piecyka.

Piecyki te mają przyjemny kształt i pomalowane są ładnymi kolorami, aby harmonizowały z meblami. Jeden z modeli ma kształt okrągły i jest przeznaczony do użytku w każdej części pokoju, zamiast w stereotypowym miejscu w kominku. Zapewnia to równe rozprowadzenie ciepła. Z początkiem 47 roku wyrabiany będzie inny typ piecyka, przeznaczonego do łazienki i zaopatrzonego w specjalne urządzenie, gwarantujące bezpieczeństwo.

Jest to piecyk elektryczny w kształcie reflektora, silnie chromowany celem uminięcia rdzewienia, spowodowanego wodą i parą. Ma być umieszczony na ścianie łazienki dosyć wysoko. Do piecyka dołączona jest dłużna rączka, mająca uchwyt izolowany i niegrzejący się, która działa na zasadzie eteru tak, jak w samolocie i dzięki której można z pewnej odległości gąsić lub zapalać piecyk. Można również nastawić piecyk, z którego promienia ciepło, pod każdym wymaganym kątem. Czynność tę można wykonywać, będąc w wannie.

Ostatnio ukazały się w Anglii różnorakie typy elektrycznych grzejników talerzy o niskim napięciu elektrycznym. Wytwarzają one wystarczającą ilość ciepła, potrzebną do utrzymania talerzy w ciepłej w jadal-



Ścienny piecyk elektryczny do łazienki. Włącza się go przy pomocy izolowanej rączki, zapobiegającej niebezpieczeństwu porażenia. Przy pomocy tej rączki nastawia się również piecyk elektryczny pod pewnym kątem.

Konstrukcja jest bardzo prosta. Są to dwie stalowe rury, umieszczone na dwóch sześciennych odlewach aluminiowych. Rury te umieszczone są w zewnętrznych rurach, pokrytych gumą. Każda zewnętrzna rura obraca się wokół wewnętrznej na łożysku kulkowym, co ułatwia manipulację.

Wiele pracy kosztowało skonstruowanie domowej maszyny do prania. Jeden z modeli zasługuje na szczególną uwagę. Maszyna ta wygląda jak duża wirówka i ma w pośrodku okrągłe drzwiczki, przez które wkłada się rzeczy do prania. Wpadają one wówczas do dużego perforowanego kotła, który za pomocą elektrycznego silnika utrzymywany jest w ruchu wirującym. Kotłowi ma na swojejewnętrznej powierzchni stopnie lub

przedały, tak że bielizna podnosi się powoli za pomocą tego koła szafowego i, gdy dochodzi do najwyższego punktu, spada z powrotem do mydlin. Osiągnięto w ten sposób łagodny ruch obrotowy bielizny wewnętrznej kotła. Maszyna zaopatrzona jest w automatyczne urządzenie, za pomocą których bielizna się przede wszystkim moczy, następnie przerzuca się w dwóch zmianach mydlin, a w końcu przepłukuje. Mydliny i woda zostają automatycznie wypompowane, a środek koła puszczały w szybki wir. Bielizna odrzucona zostaje na zewnętrzną stronę cylindra, a zawarta w niej woda — przez silny centryfugalne wymiuchana. Rzeczy są natychmiast suche i gotowe do prasowania.

Mówiąc o prasowaniu, należy zaznaczyć, że i w tej dziedzinie poczyniono wiele postępu. Większość modeli nowych żelazek elektrycznych zaopatrzona jest w termostatyczną kontrolę, dzięki której prąd zostaje automatycznie przerzucony z chwilą, gdy temperatura osiągnie pożądany stopień. Mają one również urządzenie, pozwalające regulować temperaturę, stosownie do prasowanego materiału — jedwabiu, wełny, bawełny itc.

Wielka Brytania poczynała duże postępy w dziedzinie produkcji nowych aparatów dla pralni. Aparaty do suszenia — tak zwane hydro-ekstraktory, skonstruowane są według tych samych metod szybkiego wiru. Każdy aparat jest starannie obmyślany. Zwraca się uwagę na to, aby był lekki, praktyczny i, co najważniejsze, nie plamił rzeczy, co się często zdarza wskutek użycia niewłaściwego metalu. Pralnie posiadają specjalne, perforowane, kwadratowe prasy do chustek do nosa i wielkie parowe prasy do ubrań i kostiumów. Mają one również elektrycznie ogrzewane, aluminiowe formy, które suszą pończochy, nie puszcząc ich fasonu. Ważnym też jest, aby wielkie pralnie miały odpowiednią organizację przesyłania, pakowania i przechowywania rzeczy niedosuszonych, które się łatwo gnią i defasonują. Wielkie znaczenie ma również czyszczenie rzeczy niepalnymi roztworami chemicznymi. Skonstruowano w tym celu wirujące kotły, napełnione rozczyminem, usuwającym tłuszcz i brud z odzieży. Rozczym zostaje automatycznie wydestylowany, a rzeczy wyglądają porządnie i świeżo.



„Aerolite” — elektryczny grzejnik i aparat do gotowania.

# SPORT

## Piłka nożna

### Klub „Derby County”

Derby County, bijąc Chelsea w 4-tej rundzie o puchar F. A. doszedł do 5-tej rundy, przegrywając z drużyną Liverpool w zespole ostatnich 16 drużyn, ubiegających się o najcenniejszą nagrodę angielskiej piłki nożnej.

\*

Klub piłki nożnej Derby County został założony na wiosnę roku 1884. Derby, jeden z dwunastu pierwotnych członków angielskiej Ligi Piłki Nożnej, miał od początku dominującą pozycję wśród przodujących klubów krajowych. Kiedy w 1888–9 założono Ligę Piłki Nożnej, zaszczyciono Derby County zaproszeniem go do uczestnictwa. Ponieważ Liga składała się tylko z 12 przodujących klubów, widzimy, że w ciągu swego krótkiego istnienia Derby County zrobił olbrzymie postępy.

„Derby” skończył jako 10-ty w tabeli podczas pierwszego sezonu, lecz udało mu się zapewnić sobie ponowny wybór. Zeby zachować tę pozycję w sezonie 1894–5 drużyna musiała poddać się próbie grania w specjalnych „próbnych” rozgrywkach, i udało jej się pobić drużynę Notts County. Zespół Derby County w ciągu długiego okresu, w którym należał do Ligi, został zdegradowany tylko 3 razy: w 1907 r., 1914 r. i 1921 r., a najdłuższy okres, w którym należał do drugiej sekcji, trwał 5 sezonów. „Derby” zdobył w zeszłym roku puchar Związku Piłki Nożnej; musi jednak zdobyć jeszcze mistrzostwo pierwowej sekcji.

Klub został założony w czasie, kiedy północ Anglii zaczęła grać role w świecie piłki nożnej i kiedy piłka nożna była w przedsiedniu wielkich przemian. Zwycięstwo dwóch klubów z Blackburn, „Rover” i „Olympic” w rozgrywkach o puchar F. A., wywołało nowy entuzjazm dla tej gry i w tej nowej epoce William Morley wraz ze swym kolegą zdecydowali, że miasto Derby, ze swoją tradycją piłki nożnej, (było w tym czasie kilka miejscowościowych drużyn) powinno mieć drużynę w pełnym tego słowa znaczeniu.

W pierwszym sezonie klub hrabstwa Derby grał w 34 meczach, wygrał 14, przegrał 11 a zremisował 9 razy. W tym samym sezonie, w pierwszej rundzie rozgrywek eliminacyjnych o puchar, został pokonany 7:0 przez „Walsall”. W następnym sezonie zadziwił świat piłki nożnej wielkim zwycięstwem nad „Aston Villa” w drugiej rundzie rozgrywek pucharowych. Rozegrano ten pamiętny mecz na boisku hrabstwa 14 listopada 1885 r., i Derby wygrał 2:0.

Potem nastąpiło założenie Ligi Piłki Nożnej. „Derby” zaczął dobrze, bijąc „Bolton Wanderers” w Bolton 6:3, lecz grał dalej, bez powodzenia i zakończył sezon jako 10-ty na 12 miejsc. Przez 2 następne lata „Derby” miał mniejsze powodzenie, dopóki Steve Bloomer, jeden z najlepszych środkowych napastników, nie przyczepił się do klubu. Dopiero wtedy zaczęła się nowa faza zwycięstw. Bloomer grał przez 4 sezony w Middlesbrough, lecz wrócił do

Derby w 1910 r. i w ciągu 21 lat swojej kariery piłkarskiej zdobył 352 bramki dla Derby County i dla Middlesbrough i 23 bramek w 23 międzynarodowych meczach dla Anglii. Strzelił także wiele bramek w rozgrywkach pucharowych, zdobywając ich w sumie 450.

W 1895 r. klub przeszedł na boisko baseballu a w 1898 r. osiągnął po raz pierwszy finał rozgrywek pucharowych, przegrał 1:3 z klubem „Nottingham Forest” w Crystal Palace. Ponieważ pokonał w poprzednim tygodniu „Forest” w stosunku 5:0 w meczu ligowym, panowało ogólne niemianie, że zdobędzie puchar... W następnym sezonie znów doszedł do finału, lecz został pokonany ponownie, tym razem w stosunku 4:0 przez „Sheffield United”.

W tym czasie Derby County uważało za jedną z wybitniejszych drużyn w kraju, lecz niepowodzenie jej trwało w rozgrywkach pucharowych.

W 1903 r. wystąpiła w finale trzeciego raz w ciągu 5-ciu lat, lecz raz jeszcze przegrała. Przegrała na rzecz „Bury” 6:0, co stanowiło największą ilość zdobytych punktów, notowaną kiedykolwiek w ostatnim stadium turnieju! Wtedy to po raz ostatni „Derby” grał w finale aż do sezonu 1945/46 (kiedy spotkał się z „Charlton Athletic”), chociaż w międzyczasie występował w 10 półfinałach.

W sezonie 1906–7 drużyna została zdegradowana do drugiej sekcji i nie wystąpiła więcej w pierwszej sekcji, dopiero w 1912–13. Zdegradowana znów w 1914 r. i w 1920–21, wywalczyła sobie powrót do wyższej sekcji przy końcu sezonu 1925–26.

Tuż przed odzyskaniem swojej pozycji w sekcji seniorów Derby brał udział w godnym uwagi finiszu w sezonie 1923–24. Zeby zdobyć „promocję”, klub winien był wygrać swój ostatni mecz przeciwki Leicester City w stosunku 5:0. Wygrał 4:0, czyli zatrącił mu jednej bramki do przewidzianej normy.

W listopadzie 1926 r. Derby County zdobył Tommy Cooper z Port Vale. Jasnowłosy Cooper wybił się na wybitnego „prawego obrońcę”, reprezentacji Anglii i w końcu został przeniesiony do Liverpool.

W tym czasie Jerzy Jobey, który zarządził klubem, postanowił poszukać młodych graczy w nadziei wyrośnięcia z nich „gwiazd”. Osiągnął pełny sukces! Wystarczył wspomnieć tylko o kilku graczy, których odkrył: Sammy Crooks, który wszedł do klubu, mając 17 lat, a obecnie przezywa swój 19-ty sezon gry, Jack Barker i Jack Bowers. Bowers był w swoim czasie jednym z najlepszych środkowych napastników i ustanowił dla klubu nowy indywidualny rekord przez zdobycie 37 bramek w sezonie 1931–32 (była to największa suma bramek) klubu w ciągu jednego sezonu.

Następnie był Jack Nicholas, uczeń waliski, prawy pomocnik reprezentacji Anglii, który przeszedł do Derby ze Svansea, mając 16 lat i gra jeszcze dla klubu, mając 36 lat; oraz Ike Keen, szybki i silny lewy pomocnik.



Mecz Chelsea z Derby County. Leżący na ziemi bramkarz Derby County A. Grant obserwuje, jak Leonard Goulden (napastnik Chelsea) nie udala się głowka.

Dalej Duncan, lewoskrzydłowy napastnik reprezentacji Szkocji, który przeszedł z Hull City. W sezonie 1932–33 okazało się, że klub zestała jedna z najsielniejszych drużyn. Strzelił także wiele bramek w rozgrywkach o puchar, zdobywając ich w sumie 450.

W następnych latach Derby, który miał zawsze jednego lub więcej słynnych graczy w swojej drużynie, stosował dalej taktykę kombinowania obiecujących młodzieńców z „gwiazdami”. Zapewnił sobie udział takich graczy, jak Dai Astley i Ronnie Dix z Aston Villa, Charlie Napier z Glasgow Celtic, a gdy środkowy napastnik Jack Bowers odniósł obrażenia, namówił „Chelsea”, żeby odstąpiła swego „czarodziejskiego Szkota”, Hughie Gallachera.

W listopadzie 1938 r. „Derby” zdobył Dave Mc Culloch, środkowego napastnika reprezentacji Szkocji. Dwa miesiące później pozwolił, by Jimmy Hagan (który reprezentował Anglię w wielu spotkaniach i który, mając 15 lat, przybył z drużyną juniorów z północnego wschodu) przeszedł do „Sheffield United”.

Gdy wybuchła wojna, „Derby” natychmiast zawiesiło swoje czynności. Ostatni ligowy mecz klubu odbył się



Mecz piłki nożnej, Chelsea z Derby County, w ramach rozgrywek o puchar. A. Grant, bramkarz Derby County, uderza piłkę pięścią, by ocalić ją przed Tommym Lawtonem (średnim napastnikiem Chelsea), stojącym z lewej strony.

2-go września 1939 r. Podjął jednak znowu grę w r. 1942.

Oczywiście klub wiele zawdzięcza Piotrowi Doherty (ostatnio przeniesionemu do innego klubu) i Horacjuszowi Corder, jednym z najwybitniejszych dziś łączników napadu. Ci dwaj gracze wspierali klub jako „gospodarze” w wielu meczach w czasie wojny i wraz z Croksem, Duncanem

i Nicholasem bez wątpienia „trzymali” drużynę.

Crooks, który wszedł do drużyny w 1927 r., miał ustaloną pozycję jako prawoskrzydłowy napad, dopóki nie wszedł do drużyny w zeszłym sezonie młody, miejscowy gracz Harrison. Duncan był stałym lewoskrzydłowym napadem klubu od 1932 r.

## Kapitan brytyjskiej drużyny olimpijskiej

„Brytyjska Rada Lekkoatletyczna Amatorska, naczelna organizacja lekkoatletyczna w W. Brytanii, powierzyła zestawienie jak najsielniejszej reprezentacyjnej drużyny na olimpiadę, która ma się odbyć w przyszłym roku w Londynie — jednemu z członków Rady, Jackowi C. Crump.

Jack Crump był przewidziany na stanowisko sekretarza Amatorskiego Związku Lekkoatletycznego Wysp Brytyjskich, jako następca E. J. Holtta. Holt zrezygnował z tego stanowiska z powodu nominacji na sekretarza Międzynarodowego Amatorskiego Związku Lekkoatletycznego. Sądżał jednak, że słusznie zgodzono się co do tego, że Crump może najlepiej przysiągnąć się krajowi, gdy skoncentruje całą uwagę na planie zestawienia reprezentacji olimpijskiej.

Crump jest najmłodszym managementem między tymi, którzy mieli pieczę nad brytyjskimi lekkoatletycznymi reprezentacjami olimpijskimi, ma bowiem dopiero 40 lat. Załamanie zdrowotne w młodości nie pozwoliło mu występować zbyt często samemu, wobec czego młody entuzjasta sportu zebrał się do organizowania zawodów. Przed ukończeniem dwudziestego roku życia był już członkiem zarządu kilku klubów juniorów w okręgu Surrey. Gdy miał 21 lat, został z ramienia londyńskiego Klubu Vidarians wybrany członkiem Związku Lekkoatletycznego Hrabstwa Surrey, a po trzech latach mianowany referentem mistrzostw tego hrabstwa. Oznaczało to, że powierzono mu organizowanie wszystkich głównych zawodów o mistrzostwo okręgu Surrey. W dwa lata później Crump został wybrany sekretarzem Związku Surrey, która to nominacja umożliwiła mu zostanie członkiem Narodowej Rady Administracyjnej.

Główne dzięki pełnemu zapachu pojęciu Crumpa do sprawy, drużyna do biegów na bieżni i na przelaj w Surrey stała się najsielniejszą drużyną w Anglii. Surrey zdobyło trzy razy pod rząd mistrzostwa zarówno zimowe, jak letnie.

Zasłużył na tym polu predestynowaną Crumpa na stanowisko głównego asystenta Arthura Turka, managera angielskiej drużyny na zawody imperialne w r. 1934. Crump był podczas olimpiady berlińskiej w r. 1936 znowu zastępcą Turka, a gdy ten w r. 1937 wyczołał się aby objąć stanowisko kapitana drużyn bieżni wówczas wybrano na jego miejsce Crumpa. Stało się to pomimo że Crump miał dopiero 31 lat, był zatem — zdało się — zbyt młody na tak odpowiedzialne stanowisko.

Crump jednak wkrótce wprowadził swoich krytyków w zdumienie. Bystra jego orientacja i rozległa znaio-

mość lekkoatletów całego kraju przyczyniły się do szybkiego wzrostu jego popularności. Na zebraniu rady Związku Brytyjskiego podkreślił konieczność wysłania siemiejcej reprezentacji brytyjskiej na zawody zagraniczne, w wyniku czego W. Brytania zaczęła brać liczniejszy udział we



Jack C. Crump

wszystkich międzynarodowych konkurencjach lekkoatletycznych, niż kiedykolwiek przedtem.

Podczas wojny Crump nie zaniedbywał swoich obowiązków wobec lekkoatletyki pomimo ważnych zobowiązań innych zakresów. Utrzymywał regularną korespondencję z lekkoatletami, walczącymi na wszystkich frontach. W ten sposób był on w stanie — w chwili zakończenia wojny — niezwłocznie ocenić stan liczebny zawodników.

Wielu ich poległo podczas wojny i zasada potrzeba zapewnienia powstałych luk, co bynajmniej nie było łatwe. Opinia jednogłośnie stwierdza, że Crump dokonał wspaniałego dzieła w bardzo trudnych warunkach, pod podniosły znacznie poziom drużyny brytyjskiej. To też jestem przekonany, że zestała on silną drużyną reprezentacyjną na nadchodzące olimpiady.

Podczas dyskusji nad swoim planem organizacyjnym dla zestawienia reprezentacji, Crump zwierzył mi się, że „zmierza w tym roku do wyszukania talentów, aby je w przyszłym roku rozwijać”. W dalszym ciągu Crump powiedział: „Będzie dla mnie oczywiście niemożliwa obecność na wszystkich zawodach, które się odbędą tego lata. Wybrałem więc — wśród najwybitniejszych weteranów sportu — przedstawicieli okręgowych, którzy pomogą mi wybrać zawodników na ewentualnych olimpijskich

— Wybierzemy naszą drużynę do biegu maratońskiego po zawodach o mistrzostwo krajowe w lipcu b. r., bo ta konkurencja wymaga w wieku stopniu, niż każda inna, intensywnego treningu przez dłuższy okres czasu. Jestem poza tym zdania, że dany zawodnik powinien wiedzieć już daleko naprzód, czy będzie mógł wziąć udział w olimpijskim biegu maratońskim. Chciałbym dodać, że w osobie Jacka Holden mamy, zdaje się kandydata — który powinien mieć szansę powodzenia w maratonie olimpijskim. Wybrani kandydaci do tego biegu poddani zostaną specjalnemu treningowi pod kierownictwem byłych zwycięzców: Harry Payne'a, Dunkie Mc Leod'a Wright i Squire Yarrow'a.

Przed końcem b. r. wybierzemy także piechurów do olimpijskiego marszu długodystansowego. Treningiem pokieruje Harold Whitlock, zwycięzca w tej konkurencji podczas ostatniej olimpiady, która odbyła się w r. 1936 w Berlinie, oraz A. H. G. Pope, były mistrz brytyjski, którego niektóre rekordy światowe dotychczas nie zostały pobite.

Ponieważ wszystkie władze zawodów lekkoatletycznych (z wyjątkiem marszów) mają się składać z Brytyjczyków, więc przeszukamy cały kraj za najlepszymi sędziami, którzy także zostaną poddani specjalnemu treningowi. Grupy sędziów zostaną przezwyciężane podczas zawodów o mistrzostwa, które odbędą się tego lata.

Pracę swą jako kapitan drużyny lekkoatletycznych W. Brytanii wykonywać Crump w wolnych od zajęć chwilach, honorowo. Jest on naczelnym redaktorem i dyrektorem pewnej firmy wydawniczej.

ROY MOOR